



Jak na emeryturę, to tylko w lipcu!

• Str. 12



OBYWATEL IZRAELA CELOWO POTRĄCIŁ ROWERZYSTĘ NA BAŁUTACH

• Str. 2



Znamy się
z Łodzi

28.07.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku
i na [youtube.com/exilu](https://www.youtube.com/exilu)
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 28 LIPCA 2026
Nr 173 (29 393)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Rozrywka

O czym marzy
Remigiusz Rączka,
cesarz śląskiej kuch-
ni, odznaczony przez
prezydenta RP?

Str. 13



EXPRESS

ilustrowany

WYPADEK NA BASENIE

7,5-letni chłopiec tonął na Fali

Do wypadku doszło podczas wakacyjnego kursu pływania organizowanego w Aquaparku przez firmę zewnętrzną – Ratownictwo Wodne Szkoła Pływania i Sportów Wodnych. Dziecko, znajdujące się w stanie krytycznym, przewieziono do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki. **Str. 2**



Po Łódź Summer Festival
osiedle wygląda
jak po przejściu tornada **Str. 4**

WANDALE NA RETKINI

ul. Targowa 29

130-letni dom z modrzewia popada w ruinę

• Str. 5

Prof. Nawrocka ma 11 „okulistycznych Oscarów”

Profesor Zofia Anna Nawrocka,
jako pierwsza Polka trafiła
do światowego grona
najwybitniejszych specjalistów
od chorób siatkówki oka **• Str. 5**

Pogoda

Jeszcze tylko trzy dni afrykańskich upałów i...

• Str. 3

Sukces

Modernistyczne centrum Gdyni na Liście UNESCO!

• Str. 6-7



• Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci
• Miejskie sprawy • Regionalne problemy



DYŻUR Dziś redaktor Emilia Kutlu
czeka na Państwa sygnały
pod numerem telefonu 502 499 102.



ŁÓDŹ FABRYCZNA Nowy McDonald's otworzy się, ale nie na dworcu, a tuż obok

Nowy McDonald's w Łodzi powstaje tuż koło dworca Łódź Fabryczna. Pasażerowie będą musieli do niego wchodzić po schodach. Tymczasem w większości miast dla wygody podróżnych restauracje typu fast food są na dworcach, blisko peronów.

Tuż koło dworca Łódź Fabryczna powstaje 14. w Łodzi McDonald's. Nowa restauracja będzie się mieścić na ozdobnym parterze inwestycji Flow, tuż przy placu przed dworcem Łódź Fabryczna. Trwa już jej wyposażanie. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, lokal przyjmie gości po wakacjach.

Ale to tylko jeden z lokali usługowych, które powstają przy dworcu Łódź Fabryczna na parterach usługowych w budynkach Flow. Chociaż trwają jeszcze prace przy zieleńcach, w jednym z budynków działa już żabka. Wkrótce usług będzie tu więcej. A lokale sprzedają się na pniu.

Rzeczniczka prasowa Flow Aleksandra Kaczorowska podkreśla, że w dwóch ukończonych budynkach Flow sprzedają się już wszystkie lokale usługowe. To w sumie aż 17 lokali.

- Wszystkie lokale usługowe zaprojektowane w I i II etapie inwestycji znalazły już swoich nabywców i po zakończeniu prac zostaną zaaranżowane na funkcje gastronomiczne i usługowe - informuje Kaczorowska.

- W parterach wszystkich pięciu zaplanowanych w projekcie budynków mieszkalnych pojawią się restauracje, kawiarnie oraz usługi - informuje Kaczorowska. - Flow ze względu na swoją lokalizację jest niezwykle atrakcyjną przestrzenią nie tylko do zamieszkania, ale także do prowadzenia biznesu i spędzania wolnego czasu - zachęca.

Tymczasem tuż obok od 10 lat trwa szukanie najemców do wolnych przestrzeni dworca Łódź Fabryczna. Obecnie dworzec - o czym informują liczne plakaty - wciąż ma do wynajęcia lokale o powierzchni od 21,6 do 967,5 mkw. Komerccjalizacja przestrzeni postępuje, ale bardzo wolno. Nadal nie ma tu żadnej restauracji. Dopiero trzy lata temu otworzyła się tu pierwsza kawiarnia w lokalu... **MATYŁDA WITKOWSKA**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Express
Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.expressilustrowany.pl



Redaktor naczelny
 Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
 Tomasz Jabłoński
Wydawcy
 Wojciech Dłubakowski,
 Mirosław Malinowski,
 Sławomir Sowa,
 Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
 90-532 Łódź
 tel. 42 66 59 300
 express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
 Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
 Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
 tel. 502499257
Druk
 Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa,
 ul. Jubilerska 10



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
 ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
 tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
 Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
 Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
 Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
 biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Obywatel Izraela pod wpływem narkotyków celowo potrącił rowerzystę

Obywatel Izraela odurzony narkotykami z premedytacją dwa razy potrącił autem rowerzystę. Wszystko to widać dokładnie na filmie, bo w incydent zarejestrowała kamera monitoringu. Ciężko ranny cyklista trafił do szpitala. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policja i prokuratura.

Do tego szokującego zdarzenia doszło na ul. Krótkiej w Łodzi na Bałutach. Z ustaleń śledczych wynika, że 34-letni kierowca Mercedesa zjechał drogę na ścieżce rowerowej 48-letniemu polskiemu rowerzyście. Ten zwrócił uwagę sprawcy, co skończyło się wybuchem agresji. Kierowca tak manewrował samochodem, że dwa razy celowo potrącił cyklistę, który runął na ziemię i doznał poważnych obrażeń - m.in. otwartych złamań kości lewej nogi.

Okazało się, że sprawca kierował pojazdem będąc po narkotykach. Na dodatek podczas przeszukania znaleziono u niego przeszło 200 gramów marihuany.

- Kierowca Mercedesa usłyszał następujące zarzuty: usiłowanie spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci

AQUAPARK FALA

TRAGEDIA NA BASENIE Siedmiolatek walczy o życie

Wczoraj rano w Aquaparku Fala z jednego z basenów wyciągnięto 7,5-letniego nieprzytomnego chłopca. Ratownicy medyczni przez kilkadziesiąt minut walczyli o jego życie. Dziecko w stanie krytycznym trafiło do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki. Do zdarzenia doszło około godz. 9. Chłopiec został zauważony w jednym z basenów. Ratownicy medyczni przez ponad 30 minut prowadzili resuscytację krążeniowo-oddechową. Ich działania zakończyły się przy-



FOT. MONITORING MIEJSKI

Do tego szokującego zdarzenia doszło na ul. Krótkiej na Bałutach.

choroby realnie zagrażającej życiu, której następstwem mogła być śmierć człowieka, spowodowania opisanych wyżej obrażeń, prowadzenia pojazdu pod wpływem środka odurzającego oraz posiadania znacznych ilości narkotyków. Podczas przesłuchania podejrzany nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów - informuje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Sprawcy grozi dożywocie. Prokurator zdecydował o skierowaniu do sądu wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy powołując się na obawę ucieczki związaną między innymi z tym, że podejrzany jest obywatelem innego państwa, jak również na możliwość wymierzenia surowej kary. Sąd podzielił argumenty prokuratury i aresztował tymczasowo 34-latkę.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

wróceniem funkcji życiowych dziecka.

Z naszych nieoficjalnych ustaleń wynika, że do zdarzenia mogło dojść podczas półkolonii organizowanych przez Ratownictwo Wodne Szkołę Pływania i Sportów Wodnych na terenie Aquaparku Fala. Po udanej reanimacji, chłopiec został przetransportowany do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki.

- Stan dziecka jest bardzo ciężki. Chłopiec przebywa w klinice intensywnej terapii, jest w skrajnie ciężkim stanie - mówi Kamila Sowińska z łódzkiej policji.

JAKUB MLONKA



FOT. GRZEGORZ GALASIŃSKI

POGODA NA RESZTĘ WAKACJI

Jeszcze tylko trzy dni afrykańskich upałów i... pogoda w sierpniu ustabilizuje się

Połowa wakacji minęła, a pogoda była nieoczywista. Tropikalne upały z nowym rekordem ciepła na przemian z chłodem, porywistym wiatrem, ulewami, sztormem na Bałtyku uniemożliwiającym nie tylko brodenie w morzu, ale i spacer po plaży - takie warunki pogodowe niekoniecznie satysfakcjonują urlopowiczów, także Łódzian.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

Czy w sierpniu, w którym przypada druga połowa wakacji, będzie lepiej pod względem pogodowym?

- Powinno być - daje nadzieję Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowic. - W sierpniu na ogół aura ustabilizuje się, nie zmienia się nagle jak w lipcu, gdy jednego dnia



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

W ostatnich dniach wypoczynek nad wodą nie był czymś bardzo atrakcyjnym...

jest ponad 30 st. C, a następnego o 10 st. C mniej, leje. W tej części lata nie padają nawalne deszcze, chociaż opadów nie należy wykluczyć, wystąpienie męczących upałów jest już mniej prawdopodobne, wieczory, noce i ranki stają się już chłodne.

Temperatura maksymalna przez większość miesiąca powinna wynieść

od 22 do 24 st. C, maksymalnie 27 st. C. W sierpniu pada już rzadziej i mniej, suma opadów wynosi na Ziemi Łódzkiej 50 - 70 l/m kw.

GORĄCY KONIEC LIPCA, POCZĄTEK SIERPNIĄ TEŻ UPALNY

Jednak koniec lipca zapowiada się bardzo gorący. Po chłodnym jak na lipiec poniedziałku (27 lipca), tempe-

ratura zacznie rosnąć, a za tą zmianą stoi jak zwykle wyż afrykański. Od wtorku (28 lipca) zaczną napływać gorące masy powietrza, tego dnia termometr w Łodzi ma wskazać 23 st. C, w środę (29 lipca) 26 st. C, w czwartek (30 lipca) 32 st. C, w piątek (31 lipca) 34 st. C. Upał utrzyma się w pierwszych dniach sierpnia. W sobotę 1 sierpnia i w niedzielę (2 sierpnia) Ło-

dzian czeka powtórka z ostatniej niedzieli, kiedy to w Łodzi odnotowano 30 st. C, w słońcu nawet 35, 36 st. C. W pierwszy weekend sierpnia temperatura ma wynieść 28 - 29 st. C, w poniedziałek (3 sierpnia) 32 st. C, we wtorek (4 sierpnia) 33 st. C. Potem, do końca miesiąca, ma panować już przyjemna temperatura, nieprzekraczająca 30 st. C.

Przynajmniej rok utrudnień...

Roboty na estakadzie przy dworcu Łódź Kaliska posuwają się sprawnie, stara konstrukcja znika w szybkim tempie. Jednak zanim pojawi się nowa czeka nas wiele miesięcy większych lub mniejszych utrudnień.

Powoli znika zachodni wiadukt remontowanej estakady na Alei Włókniarzy. Robotnicy najpierw usunęli z niej asfalt, potem podbudowę jezdnii a teraz zabrali

się za rozbieranie bocznych murów oporowych. Prace prowadzone są przy użyciu ciężkiego sprzętu, ale także kruszenie starego betonu wykonuje ekipa pracowników wyposażonych w wiertarki udarowe.

NA RAZIE KORKÓW NIE MA, ALE...

Prace posuwają się w szybkim tempie, ale odbudowa wiaduktu, zgodnie z harmonogramem potrwa jeszcze

ponad rok. Przez cały ten czas ruch w obu kierunkach będzie się odbywał po wiadukcie wschodnim. Na razie są wakacje i po Łodzi jeździ znacznie mniej samochodów, co pozwoliło na uniknięcie w tym miejscu korków. Przejazd odbywa się płynnie, nawet w godzinach szczytu. Jednak jesienią może tu powstać wąskie gardło, w którym będzie trzeba odstać swoje.

JACEK ZEMŁA



FOT. JACEK ZEMŁA

Prace na wiadukcie prowadzone są niezależnie od pogody.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543850

GLÓWNY PARTNER REGIONALNY

VEOLIA

EXPRESS ILLUSTRUJANY
DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

POLSKA PRESS GRUPA

POLREGIO

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

SKARBIEC

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

DRZAZGA CLINIC
LASEROTERAPIA & MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ

SKY QUANT

KLESZCZÓW
FUNDACJA ROZWOJU GMINY
OKRĘG PRZEMYSŁOWY KLESZCZÓW

RETKINIA PO FESTIWALU

Urodziny Łodzi na Błoniach, czy inwazja barbarzyńców?

Zniszczone płoty, śmieci i fekalia na trawnikach, całonocne krzyki pod oknami i tabuny pijanej młodzieży... Tak w oczach mieszkańców Retkini wyglądał Łódź Summer Festival 2026.

EMILIA KUTLU

Retkinia po festiwalu wygląda jak wioska, przez którą przeszło tornado. Przewrócone toi toie, ściany bloków śmierzące moczem, fekalia na trawnikach i pogięte, zniszczone ogrodzenia – taki obrazek osiedla w pobliżu łódzkich Błoni maluje się po minionym weekendzie.

Łódź Summer Festival przyciągnął ponad 200 tysięcy osób z całej Polski i jest to niewątpliwie sukces frekwencyjny. Jednak wydarzenie miało być przede wszystkim prezentem dla Łódzian z okazji 603. urodzin miasta.

– Byłem w tzw. trybie przetrwania. Najgorszy był hałas. Łupało tak, że nie dało się spać. Każdy koncert mogłem sobie wysłuchać ze swojego mieszkania. W nocy po ulicy nieustannie jeździły karetki i policyjne samochody na sygnałach – mówi Ziemowit, mieszkaniec Retkini.

Wszędzie było pełno szklanych butelek, wypalonych papierosów i porzucanych foliówek, które pełniły tymczasowo funkcję ochraniaczy przed błotem na obuwie.

– Na osiedlu parkowało dużo więcej osób niż normalnie. W sklepach przez weekend przewalały się tłumy – te wszystkie okoliczne jak Lidl, Aldi czy Stokrotka były przepełnione. W marketach, gdzie dostępna była toaleta, ustawiały się duże kolejki. Niestety część osób załatwiała się na trawnikach pod blokami, które niektórym służyły za łóżko. Wszędzie było pełno szkła – trzeba było uważać podczas spaceru z psem. Połamane bariery, niszczone płotki – to też zauważyłam – dodaje Magdalena, mieszkanka Retkini.

Jak informowano wcześniej, w czasie trwania festiwalu (24-26 lipca) wjazd od ulic



Skala zniszczeń po imprezie nie jest mała...

Armii Krajowej i Kusocińskiego oraz wjazd na wiele okolicznych osiedli po godz. 15 był możliwy wyłącznie za okazaniem specjalnej wjazdówki. Za sprawdzanie przepustek i nadzorowanie ruchu odpowiadała firma ochroniarska obsługująca festiwal. A jak to wyglądało w praktyce?

Samochodów było więcej niż miejsc parkingowych. Zapewne był to efekt handlu wjazdówkami.

– Wjazdówki na osiedla sprzedawano, byłam świadkiem. Gdy stałam w korku, podszedł do mnie mężczyzna i zapytał czy chcę taką kupić. Odmówiłam, bo miałam swoją jako mieszkanka osiedla – dodaje Kasia, mieszkanka osiedla przy ul. Wyszyńskiego/Armii Krajowej.

Przyjezdni stawiali na zakazach i trawnikach, a także na prywatnych miejscach (za które mieszkańcy osiedla regularnie płać) – niektórzy wygonili „nieproszonych gości” ob-

lepiając przyjezdne samochody taśmą.

– Ludzie spali w krzakach, siedzieli na chodnikach. Załatwiali się pod blokami. Wymiotowali na chodniki i ściany budynków – relacjonują mieszkańcy. – Wystarczyłoby wprowadzić drobną opłatę za bilety. Większy przesiew ludzi i mniejsze ryzyko zniszczeń.

– Nie przeszkadzał mi hałas ze sceny, były inaczej rozstawione niż rok temu, więc dźwięk nie był tak uciążliwy. Bardziej słyszalne były krzyki pijanych ludzi pod oknami. Co mnie jeszcze zaskoczyło, to fakt że prawie w ogóle nie było policyjnych patroli na osiedlach. Mój brat widział 14-letniego pijanego nastolatka

ledwo stojącego na nogach, od razu powiadomił funkcjonariuszy – mówi Kasia, mieszkanka Retkini.

KTO ODPOWIE ZA STRATY?

Zapytaliśmy Urząd Miasta Łodzi kto zapłaci i odpowie za straty na osiedlach. Do momentu publikacji tekstu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



To auto zostało przez lokatorów ofoliowane - aby odstraszyć innych przyjezdnych.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Łódź Summer Festival. Zatrzymani po starciu z policjantami

Łódzka policja podsumowała trzy dni Łódź Summer Festivalu 2026. Okazało się, że w sumie zatrzymano nie sześć, ale aż siedem osób. To sześciu mężczyzn i jedna kobieta w wieku od 20 do 28 lat, którzy zaatakowali policjantów sfrustrowani niemożnością wejścia na teren festiwalu w sobotni wieczór.

– Po godz. 22 organizator zdecydował o zamknięcie

wejścia ze względu na osiągnięty limit uczestników. W stronę funkcjonariuszy zaczęły lecieć szklane butelki – relacjonuje Kamila Sowińska z KM Policji w Łodzi.

W efekcie dwóch mundurowych zostało rannych – mieli lekkie obrażenia dłoni spowodowane uderzeniami odłamków szkła. Zostali opatrzeni przez zespół ratownictwa medycznego. Atakujący

usłyszeli zarzuty naruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariuszy. Dodatkowo 28-latek usłyszał zarzut groźby karalnej i uszkodzenia ciała policjantki, jeden 20-latek usłyszał zarzut posiadania narkotyków, a drugi – uszkodzenia ciała pracownicy ochrony.

Zatrzymanym grozi do trzech lat więzienia.
MATYŁDA WITKOWSKA



UL. TARGOWA 29

130-letni dom z modrzewia popada w ruinę

Przy ul. Targowej 29 niszczy się jedna z najstarszych budowli pamiętających dzieje przemysłowej Łodzi – drewniany budynek z modrzewia, który ma już ponad 130 lat.

EMILIA KUTLU

To jeden z najstarszych drewniaków w Łodzi – wpisany do rejestru zabytków w 2007 roku – obecnie straszy. Wojewódzki Konserwator Zabytków interweniował w ubiegłym roku dwa razy – bezskutecznie.

Drewniak przy ul. Targowej 29 powstał jeszcze w XIX wieku. Przez lata w domu mieścił się unikatowy zbiór skamieniałości dr Adriana Kina, którego marzeniem było stworzenie w tym miejscu muzeum paleontologicznego. Obecnie zabytkowy budynek niszczy się i grozi zawaleniem.

- W 2025 r. Łódzki Wojewódzki Konserwator Zabytków podjął dwie – nieskuteczne ze względu na niestawienie właściciela – próby przeprowadzenia kontroli obiektu. W konsekwencji Łódzki Wojewódzki Kon-

serwator Zabytków zawiadomił Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego o złym stanie technicznym obiektu. W 2026 r. Łódzki Wojewódzki Konserwator Zabytków planuje podjęcie kolejnej próby kontroli obiektu – informuje Anna Michalak, Łódzki Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Zgodnie z prawem właściciel jest zobowiązany zabezpieczyć i utrzymania zabytku oraz jego otoczenia w jak najlepszym stanie.

Magistrat nie planuje wykupić nieruchomości.

Dom z drzewa modrzewiowego wznosił Ignacy Szumpich między 1889 a 1891 rokiem. Jednak pierwszym udokumentowanym właścicielem był Władysław Szymankiewicz. Mężczyzna planował założyć w budynku kino-teatr, ostatecznie projektu nie zrealizował. Mieszkańcy Targo-

wej do dziś twierdzą, że na początku drewniak był karczmą, w której można było spotkać Józefa Piłsudskiego romansującego z urodziwą córką karczmarza. Niestety, to tylko legenda. Po II wojnie światowej w 1947 roku nieruchomość nabyli trzech braci – Jerzy, Witold i Zdzisław Owczarkowie. W 2000 roku ostatnimi mieszkańcami drewniaka zostali Januszy i Irena Kinowie wraz z dziećmi. Ich syn – Adrian – został wybitnym paleontologiem. Stworzył największą w Polsce prywatną kolekcję polskich skamieniałości obejmującą około 50 tys. okazów. Odkrył m.in. szczątki pierwszego odkrytego w Polsce pterozaura. Jego marzeniem było przekształcenie rodzinnego drewniaka w muzeum paleontologiczne. Niestety, zmarł mając zaledwie 33 lata. Kolekcja trafiła do Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.



Budynek „zagrał” w jednym z odcinków serialu „Ludzie i bogowie”.



Modrzewiowy budynek ma co najmniej 135 lat.

Profesor z Łodzi w elitarnym gronie specjalistów od siatkówki oka

Profesor okulistyki z Łodzi trafiła do elitarnego grona najlepszych specjalistów od chorób siatkówki oka na świecie.

Profesor Zofia Anna Nawrocka, jako pierwsza Polka, a druga osoba z Polski, trafiła do światowego grona najwybitniejszych specjalistów od chorób siatkówki oka. Wyróżnienie Retina Hall of Fame to uhonorowanie naukowców i lekarzy, którzy poświęcili swoje życie zawodowe innowacjom, badaniom i opiece nad pacjentami oraz mają istotny wpływ na skuteczne leczenie sch-

rzeń oczu. Nominacji Retina Hall of Fame dokonuje gremium złożone ze sław światowej okulistyki. Obecność w Retina Hall of Fame jest wyrazem uznania dla wieloletniego zaangażowania, osiągnięć naukowych, innowacyjności oraz wpływu na rozwój okulistyki na arenie międzynarodowej. Pierwszym Polakiem w tym gronie był jej ojciec, prof. Jerzy Nawrocki.

Profesor Zofia Anna Nawrocka jest m.in. zdobywczynią 11 „okulistycznych Oscarów”, prestiżowych nagród przyznawanych za filmy z operacji oczu. Statuetki wręczane

laureatom tych medycznych Oscarów powstają w tej samej fabryce co słynne filmowe Oscary. Profesor Nawrocka została także uhonorowana przyjęciem do „hali sław” okulistyki – odpowiednika hollywoodzkiej alei sław. Podczas kongresu okulistycznego Sinbos w Sorocabie w Brazylii, na jednej z głównych ulic miasta umieszczono symboliczną, pięcioramienną gwiazdę z imieniem i nazwiskiem pani profesor oraz nazwą kraju pochodzenia.

Zofia Anna Nawrocka uzyskała dyplom lekarski na Uniwersytecie

Medycznym w Łodzi w 2005 r. Doświadczenie zawodowe zdobywała na zagranicznych stażach oraz stypendiach m.in. na Wydziałach Okulistyki w Bremen, Monachium, Regensburgu i Rostocku. W 2017 roku Prezydenta RP przyznał jej tytuł naukowy profesora nauk medycznych.

W latach 2015-2017 pracowała jako kierownik i profesor na oddziale okulistyki w szpitalu im. K. Jonschera w Łodzi. Obecnie pracuje w prywatnej klinice okulistycznej w Łodzi. **LILIANA BOGUSIAK-JÓZWIAK**



Prof. Nawrocka zdobyła już 11 „okulistycznych Oscarów”

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543790



FRANCJA, HISPANIA

Pożary zagrażają Bordeaux. Czy będzie ewakuacja miasta?

Burmistrz Bordeaux opiera się pomysłowi ewakuacji miasta, mimo obaw, że pożar szalejący tuż za granicami miasta jest daleki od opanowania i może zagrażać 1,3 miliona mieszkańców. Pożary szaleją też w Hiszpanii.

KAZIMIERZ SIKORSKI, PAP

Strażacy określają ten pożar - którego przyczyny jeszcze nie ustalono - „nieprzewidywalnym i niemożliwym do opanowania”. Z okolicznych terenów ewakuowano już 220 000 osób, tylko minionej nocy i dziś rano domy musiało opuścić 55 000 mieszkańców.

PŁOMIENIE KIERUJĄ SIĘ W STRONĘ BORDEAUX

Co gorsza, przerażający pożar pędzi w stronę tętniącego

życiem Bordeaux - zamieszkwanego przez 1,3 miliona ludzi, w którym znajduje się ogromna liczba zabytkowych budynków i dzieł sztuki.

Według mera miasta, Thomasa Cazenave'a, pożar jest już tylko 25 kilometrów od Bordeaux i 15 kilometrów od granic aglomeracji. Mimo to, mer sprzeciwia się ewakuacji, mimo iż ogień jest coraz bliżej.

Oświadczył on: „Mieszkańcy Bordeaux nie przygotowują się do ewakuacji; obecny plan ewakuacji nie jest przedmiotem naszych

obaw... Kwestia ta nie jest obecnie rozważana, choć będziemy gotowi na każdą ewentualność”.

Mimo postawy mera wielu ekspertów obawia się, że pożar - który pochłonął już życie dwóch strażaków - może spustoszyć miasto.

Zdaniem szefa francuskiego związku zawodowego strażaków: „Strażacy są przeciążeni pracą. Pożar o takiej skali wytwarza własne zjawiska pogodowe. Trudno go opanować. Widząc front ognia ciągnący się na 20 kilometrów, uważam, że możemy już zacząć martwić się



Łączna liczba osób objętych ewakuacją z miejscowości na zachód od Bordeaux, sięgnęła ponad 220 tys.

o Bordeaux”. Nicolas Braz, jeden z dowódców akcji gaśniczej: „Pożar wytwarza własne wiatry, w tym wiry powietrzne”, określając jego zachowanie jako „nieprzewidywalne i niemożliwe do opanowania”.

Do walki z żywiołem włączyli się nawet rolnicy kierujący ciągnikami; pomagają w transporcie sprzętu, w tym cystern z wodą.

LINIE LOTNICZE ODWOŁUJĄ LOTY

Pożar wpłynął też na ruch lotniczy na skalę międzynarodową. W komunikacie

lotniska w Bordeaux podano, że pożar zakłóci „wszystkie loty komercyjne”, dodając: „Wprowadzono ograniczenia w ruchu lotniczym, aby usprawnić działania służb ratunkowych”.

Niedzielny, finałowy etap wyścigu Tour de France skrócono o 44 km, aby zwolnić funkcjonariuszy policji i służby ochrony do działań związanych z walką z potężnym pożarem. W akcji gaśniczej we Francji jest wielu strażaków z wielu krajów, w tym setka Polaków.

HISPANIA SIĘ BRONI

Pierwsi mieszkańcy ewakuowani z pożarów we Wspólnocie Madrytu powoli wracają do domów.

Służby ratunkowe poinformowały w poniedziałek, że udało się ugasić pożar lasu o powierzchni około 2,8 tys. hektarów, który wybuchł 21 lipca w gminie Selas w prowincji Guadalupe. W związku z pożarami lasów i nieużytków rolnych w Hiszpanii co najmniej 175 tys. osób zostało ewakuowanych lub zobowiązanych do pozostania w domach.

Londyn przekaze Kijowowi system obrony radioelektronicznej

- Mimo zmiany rządu Londyn wspiera Kijów tak samo jak dotąd - zapewnił nowy brytyjski premier Andy Burnham przed spotkaniem z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

Władze Wielkiej Brytanii ogłosiły, że podzielą się ze stroną ukraińską technologią walki w sferze radioelektronicznej. „Zjednoczone Królestwo stoi ramię w ramię z Ukrainą, a nasze

wsparcie pozostaje niezachwiane” - zadeklarował Burnham, cytowany w oświadczeniu Downing Street.

Zełenski był pierwszym zagranicznym gościem Burnhama, który przed tygodniem został szefem rządu. Co ciekawe, rozmowa z Zełenskim była ostatnią aktywnością Keira Starmera w polityce międzynarodowej. Poprzedni premier Wielkiej Brytanii pojechał

do Kijowa w geście solidarności z Ukrainą 16 lipca, czyli na cztery dni przed odejściem ze stanowiska.

SYSTEM URZĄDZEŃ ZAKŁÓCAJĄCYCH

Podczas spotkania w jednej z baz marynarki wojennej strona brytyjska ogłosiła, że Londyn podzieli się z Kijowem prawami do produkcji Stone Cloak - systemu elektronicznych urządzeń zakłó-



Zełenski był pierwszym zagranicznym gościem premiera Burnhama.

cających. Są to urządzenia wielkości tabletu, montowane na dronach, co utrudnia rosyjskiej obronie powietrznej ich wysledzenie. Ukraińcy otrzymali już wcześniej od Brytyjczków tysiące takich urządzeń, ale przekazanie stronie ukraińskiej praw własności intelektualnej ma sprawić, że Stone Cloak będą wkrótce powstawać w Ukrainie.

„System ten sprawdził się na froncie i będzie miał

kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa obu naszych krajów” - podkreślił premier Burnham.

We wcześniejszej rozmowie ze stacją BBC Burnham podkreślił, że jego poprzednik Keir Starmer zaoferował prezydentowi Ukrainy „wielkie osobiste wsparcie”. - Ode mnie otrzyma dokładnie to samo - zadeklarował nowy szef rządu.

KAROLINA WROŃSKA

AKCJA CHARYTATYWNA

0311550423



W PiS członkostwo ustaje po wstąpieniu do innej partii albo jej aktywnym wspieraniu.



Polityka

FOT. TOIMASZ HOGROD

Mason, buntownik i partyjny dłużnik. Za to partię nie przyjmą lub wyrzucą?

Do polskiej partii politycznej nie zapisze się cudzoziemiec ani 17-latek. W wielu ugrupowaniach drzwi zamknie też przynależność do konkurencji lub kłopotliwy życiorys.

ADAM WILLMA

Partyjne legitymacje otwierały w ostatnich dekadach drogę do rad nadzorczych, urzędów i stanowisk w spółkach Skarbu Państwa. Nic więc dziwnego, że obok ideowców do ugrupowań trafiają ludzie wyczuwający polityczną koniunkturę. Samo zapisanie się jednak nie wystarczy. Partie sprawdzają kandydatów, stawiają warunki, a niepokornych, nielejalnych i zalegających ze składkami mogą usunąć.

TYLKO OBYWATEL I TO 18+

Ustawa o partiach politycznych pozwala na członkostwo wyłącznie obywatelom Polski, którzy ukończyli 18 lat. Młodsza osoba może działać w partyjnej młodzieżówce, ale pełnoprawnym członkiem partii nie zostanie.

Są też zawody i funkcje, których z legitymacją partyjną łączyć nie wolno. Zakaz dotyczy między innymi sędziów, prokuratorów, policjantów, żołnierzy zawodowych w czynnej służbie oraz części korpusu służby cywilnej. Szczegółowe zasady wynikają z Konstytucji i ustaw regulujących poszczególne zawody.

DWIE LEGITYMACJE?

Sama ustawa nie zawiera ogólnego zakazu należenia do dwóch partii. W praktyce większość dużych ugrupowań zamyka taką możliwość we własnych przepisach.

W PiS członkostwo ustaje po wstąpieniu do innej partii albo jej aktywnym wspieraniu. Kandydat musi też akceptować cele ugrupowania, statut, regulaminy i decyzje władz. Komitet Polityczny może ustalać dodatkowe wymagania wo-

bec osób starających się o przyjęcie.

Koalicja Obywatelska również nie przyjmuje osób należących do innej partii. Od 25 października 2025 jest to formalna nazwa partii powstałej z połączenia Platformy Obywatelskiej, Nowoczesnej i Inicjatywy Polska, a nie wyłącznie nazwa koalicji wyborczej.

Zakaz drugiej legitymacji obowiązuje także w Razem. Nie wszędzie jednak jego złamanie działa identycznie. W jednej partii członkostwo ustaje z mocy statutu, w innej potrzebna jest uchwała właściwych władz albo postępowanie dyscyplinarne.

Wyjątkiem jest Konfederacja Wolność i Niepodległość. Jej działania mogą jednocześnie należeć do Konfederacji i jednego z ugrupowań tworzących to środowisko, na przykład Ruchu Narodowego lub Nowej Nadziei. Samo przyjęcie do partii-matki wymaga jednak uchwały Rady Liderów podjętej większością czterech piątych głosów. Statut wyklucza natomiast należenie do organizacji działającej wbrew celom, programowi lub interesowi Konfederacji.

Jeszcze inny wyjątek przewiduje Stronnictwo Pracy. Zasadą jest tam zakaz przynależności do innej partii lub organizacji politycznej, ale w uzasadnionych przypadkach Zarząd Główny może zgodzić się na odstępstwo.

NIE WYSTARCZY DEKLARACJA

Partyjna legitymacja bywa traktowana jako inwestycja w przyszłą karierę, ale wypełnienie formularza nie gwarantuje przyjęcia. O przyjęciu może decydować koło, zarząd okręgowy, komisja albo centralne władze ugrupowania.

PiS wymaga polskiego obywatelstwa, ukończenia 18 lat, pełni praw publicznych i zaakceptowania partyjnych zasad. Kandydat nie ma jednak prawa domagać się przyjęcia tylko dlatego, że spełnia formalne warunki. Decyzję podejmują struktury partii.

W Razem kandydat otrzymuje status członka-kandydata i przechodzi 90-dniowy okres wstępny. W tym czasie nie ma pełni praw, w tym prawa głosu w najważniejszych sprawach wewnętrznych. Dopiero po zakończeniu tego etapu może zostać członkiem zwyczajnym.

Jeszcze wyżej poprzeczkę zawieszają Konfederacja Korony Polskiej. Kandydat musi przejść sześciomiesięczny staż, choć Komitet Polityczny może go skrócić albo przedłużyć. W tym czasie sprawdza się między innymi jego zaangażowanie, regularność opłacania składek i gotowość do działania na rzecz partii.

BEZ NIEPOSZLAKOWANEJ OPINII

Konfederacja Korony Polskiej wymaga od kandydata „nieposzlakowanej opinii”. Nie przyjmie też osoby skazanej za korupcję lub inne przestępstwo popełnione z niskich pobudek. Jeszcze bardziej szczegółowe są zapisy dotyczące przeszłości. Członkiem KKP nie może zostać osoba, która jest albo kiedykolwiek była członkiem łożu masonskiej. Zakaz obejmuje również tych, którzy współpracują lub współpracowali ze służbami obcego państwa. Nie ma znaczenia, czy takie związki ustały wiele lat przed złożeniem deklaracji.

Problemem może być również „wspieranie organizacji, której cele są sprzeczne z programem albo interesem partii”. Tak szeroka formuła pozwala odmówić przyjęcia nie tylko członkowi konkurencyjnego ugrupowania, ale też osobie aktywnie działającej w nieakceptowanym ruchu politycznym.

ZA INNĄ LISTĘ

Najpewniejszym sposobem utraty partyjnej legitymacji jest przejście do konkurencji. Często nie trzeba nawet formalnie zapisywać się do drugiej partii.

W PiS członkostwo ustaje również wskutek aktywnego wspierania

innego ugrupowania. Statut nakłada na parlamentarzystów i samorządowców obowiązek działania w klubach utworzonych przez PiS. Start z innej listy wymaga zgody władz.

W innych partiach podobny skutek może przynieść publiczne poparcie konkurencyjnego kandydata, udział w jego kampanii albo złamanie decyzji dotyczącej wyborów. Statuty posługują się zwykle pojęciami działania na szkodę ugrupowania, naruszenia jego interesu lub niestosowania się do uchwał władz.

ZA BUNT I ZŁĄ SŁAWĘ

Partie nie muszą czekać na prawomocny wyrok. Członka można ukarać za zachowanie legalne, ale uznane za nielejalne, nieetyczne albo kompromitujące.

Statut Koalicji Obywatelskiej przewiduje odpowiedzialność między innymi za niestosowanie się do uchwał władz, działanie sprzeczne z programem, czyny nieetyczne lub hańbiące i inne działania szkodzące partii. Katalog jest na tyle szeroki, że może objąć publiczne atakowanie własnego kierownictwa, ujawnianie wewnętrznych sporów albo łamanie dyscypliny.

W PiS podstawą odpowiedzialności jest naruszenie statutu, niewykonywanie decyzji władz, postępowanie sprzeczne z programem i linią polityczną oraz działalność zagrażająca interesom partii. Komitet Polityczny może w szczególnie poważnym przypadku zdecydować o wykluczeniu bez czekania na zwykły tok postępowania.

SKŁADKI MAJĄ ZNACZENIE

Zaległości składkowe są częstą podstawą zawieszania praw, skreślania z ewidencji albo wszczynania procedury wykluczenia. Poszczególne partie różnie określają okres zaległości i sposób usunięcia członka.

Konfederacja Korony Polskiej wskazuje wprost, że co najmniej sześciomiesięczna przerwa w opłaceniu składek oznacza niespełnianie warunków członkostwa. Na tej podstawie partia może usunąć dłużnika. Członek KKP zawieszony w prawach nadal musi płacić składki.

NAJPIERW KARA, POTEM ODWOŁANIE

Statuty przewidują zwykle kilka stopni kary: upomnienie, nagana, zawieszenie praw, zakaz sprawowania funkcji i wykluczenie. W poważniejszych sprawach decyzja może zostać wykonana natychmiast.

W Koalicji Obywatelskiej odwołanie od zawieszenia lub wykluczenia nie musi wstrzymywać wykonania uchwały. Podobnie jest w PiS. Oznacza to, że działacz może zostać odsunięty od partii jeszcze zanim jego odwołanie zostanie rozpatrzone.

Najdalej idzie Konfederacja Korony Polskiej. Uchwałą jej Komitetu Politycznego o wykluczeniu z powodu niespełniania statutowych warunków jest ostateczna i nie podlega zaskarżeniu.

Gdynia - dziedzictwo modernizmu z morza i marzeń

Modernistyczne Śródmieście zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Decyzję podjęto podczas 48. sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa w Busan w Korei Południowej, podczas której uznano gdyński układ urbanistyczny i architekturę za dobro o wyjątkowej wartości dla całej ludzkości.

MARTYNA KUCYBAŁA

UNESCO uznało, że modernistyczne centrum Gdyni posiada wyjątkową uniwersalną wartość, czyli najważniejsze kryterium niezbędne do wpisu na prestiżową listę. Ekspert wskazał, że Gdynię wyróżnia unikalne połączenie nowoczesnej architektury z przemysłowym układem urbanistycznym oraz ścisłym związkiem miasta z morzem i portem. Zachowana autentyczność zabudowy, historyczne funkcje budynków oraz spójna koncepcja przestrzenna sprawiają, że Gdynia nie ma odpowiednika wśród innych modernistycznych miast świata. Podstawą wpisu było kryterium IV Konwencji UNESCO, obejmujące miejsca będące wyjątkowym świadectwem ważnego etapu w historii ludzkości.

- To dzień, który zapisze się w historii Gdyni. Wielki powód do dumy i jednocześnie zobowiązanie do dalszej troski o to wyjątkowe miejsce dla przyszłych pokoleń. To także potwierdzenie, że wizja, od której ponad sto lat temu rozpoczęła się historia nowoczesnej Gdyni, zachowała swoją siłę i uniwersalne znaczenie. Wpis jest przede wszystkim hołdem dla ludzi odważnych: urbanistów, architektów, inżynierów i budowniczych, którzy uwierzyli, że z niewielkiej wsi można stworzyć nowoczesny port i miasto. Ten sukces należy również do kolejnych pokoleń Gdynianek i Gdynian, którzy przez dziesięciolecia troszczyli się o swoje miasto i czynią to nadal - podsumowała decyzję Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni.

Historia Gdyni sama w sobie jest fenomenem. Jeszcze na początku XX wieku liczyła lekko ponad tysiąc mieszkańców. Wszystko zmieniło odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku...

MIASTO, KTÓRE POWSTAŁO OD ZERA

Młode państwo potrzebowało własnego, nowoczesnego portu morskiego, a Wolne Miasto Gdańsk nie dawało Polsce pełnej niezależności gospodarczej. W związku z tym zapadła decyzja o budowie portu w Gdyni, a rozwój miasta nastąpił w błyskawicznym tempie. W ciągu kilkunastu lat z niewielkiej miejscowości powstał jeden z najnowocześniejszych ośrodków miejskich Europy.

- Na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO znajdują się właściwie dwa miasta, które w XX wieku powstały niemal od podstaw - Tel Awiw i Brasilia - a do tego grona dołącza właśnie Gdynia - podkreśla dziekan Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej prof. dr hab. inż. arch. Jakub Szczepański.

O wyjątkowości Gdyni decyduje w szczególności to, jak została zaprojektowana - w sposób wierny modernistycznej architekturze. Budynki miały być funkcjonalne oraz podporządkowane potrzebom mieszkańców. Jasne elewacje, zaokrąglone narożniki, poziome pasy okien, obszerne balkony i tarasy szybko zaczęły tworzyć charakterystyczny krajobraz miasta. Architekci inspirowali się morzem, żegluga oraz nowoczesnością. Co więcej, gdyński modernizm miał też udowodnić, że Polska potrafi odrodzić się na nowo i budować odważnie. Nie bez powodu Gdynia była nazywana polskim oknem na świat.

UNESCO SZUKA MIEJSC WYJĄTKOWYCH

Wpis Gdyni na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO nie dotyczy pojedynczych budynków, lecz całego historycznego śródmieścia. Obejmuje najważniejsze osie kompozycyjne miasta: od ulicy Świętojańskiej i placu Kaszubskiego po ulicę 10 Lutego, Skwer Kościuszki i Molo Południowe. Jak podkreślają autorzy wniosku, wyjątkowość Gdyni polega nie tylko na architekturze, ale także na harmonijnym połączeniu miasta z morzem. Skwer Kościuszki, prowadzący w stronę Mola Południowego, nie jest przypadkowym deptakiem. Jest częścią świadomie zaprojektowanej osi kompozycyjnej, która symbolicznie i funkcjonalnie łączy centrum miasta z przestrzenią nadmorską i Zatoką Gdańską. To rozwiązanie praktyczne nie ma odpowiedników wśród miast wpisanych już na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Prof. Robert Hirsch, miejski konserwator zabytków w Gdyni i profesor Politechniki Gdańskiej, podkreśla, że właśnie takie rozwiązanie odróżnia Gdynię od innych modernistycznych miast świata.

- Kluczowe jest szczególne powiązanie śródmieścia z morzem oraz taki układ urbanistyczny, którego nie ma żadne inne z miast znajdujących się już na liście UNESCO - zaznacza.

Samo piękno architektury nie wystarcza zatem, by znaleźć się na tej prestiżowej liście. Jak tłumaczy prof. Jakub Szczepański,

podstawowym argumentem przemawiającym za Gdynią jest właśnie jej unikalność. Ekspert międzynarodowi uznali, że nie istnieje drugie miasto, które w tak krótkim czasie zostało zaprojektowane i zbudowane od podstaw jako nowoczesny portowy organizm miejski, zachowując jednocześnie swój pierwotny układ urbanistyczny.

Po drugi, za gdyńską kandydaturą przemawia też jej integralność. Mimo II wojny światowej i późniejszych inwestycji, historyczne śródmieście zachowało swoją strukturę. Powstawały nowe budynki, ale nie zniszczyły one pierwotnego układu ulic, placów i kwartałów zabudowy. Właśnie z tych powodów to całe centrum miasta, a nie wyłącznie pojedyncze kamienice, są dziś przedmiotem szczególnej ochrony.

ZAANGAŻOWANIE POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

Co ciekawe, przez wiele lat unikalność i nowoczesność były dużym problemem Gdyni. W przeciwieństwie do gotyckich kościołów czy renesansowych kamienic modernistyczna architektura długo nie była powszechnie postrzegana jako zabytek.

- Architektura Gdyni jest dość podobna do współczesnej architektury. Wiele rozwiązań zastosowanych w latach trzydziestych można byłoby zrealizować również dzisiaj i nikogo by to specjalnie nie zdziwiło - zauważa prof. Jakub Szczepański.



Kamienica Hundsdorffów przy ul. Starowiejskiej

Przez wiele lat Gdynia musiała najpierw przekonywać samą siebie, że jej modernistyczne centrum jest zabytkiem, który warto pokazać światu. Tę zmianę myślenia rozpoczęli naukowcy przede wszystkim związani z Wydziałem Architektury Politechniki Gdańskiej. Przez dziesięciolecia prowadzono tam badania nad historią miasta, dokumentowano jego rozwój i budowano naukowe podstawy ochrony modernistycznego dziedzictwa. Bez tej wieloletniej pracy nie byłoby ani wpisu do rejestru zabytków, ani tytułu Pomnika Historii, ani wreszcie kandydatury do UNESCO.

Profesor Jerzy Stankiewicz, wieloletni kierownik Katedry Historii Architektury Gdyni, był jednym z pierwszych naukowców, którzy zwrócili uwagę na wyjątkowość Gdyni. Już w opublikowanej w 1959 roku książce dotyczącej rozwoju zespołu Gdańsk-Sopot-Gdynia wskazywał, że młode miasto zasługuje na ochronę i badania. Kolejny przełom nastąpił w 1972 roku. Wówczas do rejestru zabytków wpisano dawny budynek Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, później siedzibę Polskich Linii Oceanicznych, a dziś jeden z budynków Urzędu Miasta Gdyni. Ponad pięćdziesiąt lat temu wpisanie modernistycznego obiektu do rejestru zabytków było wydarzeniem bez precedensu. Wniosek przygotował prof. Jerzy Stankiewicz, a podpisał go ówczesny dyrektor Instytutu Architektury Politechniki Gdańskiej prof. Wiesław Anders.

W kolejnych latach coraz większy obszar stawał się przedmiotem ochrony. Najpierw wpisano do rejestru zabytków historyczny układ urbanistyczny śródmieścia Gdyni, a w 2015 roku prezydent Bronisław Komorowski nadał mu status Pomnika Historii. W momencie przyznania tego tytułu modernistyczne centrum Gdyni znalazło się w gronie sześćdziesięciu najważniejszych obiektów dziedzictwa narodowego: obok Krakowa, Torunia, Zamościa czy warszawskiego Starego Miasta.

Trudno zatem mówić o historii ochrony modernizmu w Gdyni bez udziału Politechniki Gdańskiej. Największy wkład w badania nad architekturą miała prof. Maria Jolanta Sołtysik. Jeszcze jako młoda badaczka poświęciła swoją pracę doktorską historii gdyńskiej architektury. Z biegiem lat publikowała kolejne książki, opracowania i analizy, które stały się podstawowym źródłem wiedzy o rozwoju miasta. Dziś jest uznawana za najwybitniejszą badaczkę historii architektury Gdyni. Przy kolejnych etapach ochrony modernistycznego dziedzictwa pracowali także prof. Robert Hirsch, specjalizujący się w konserwacji zabytków, dr Anna Orchowska oraz wielu innych badaczy Wydziału Architektury. Również Marek Stępa, współautor wniosku do UNESCO i wieloletni wiceprezydent Gdyni, jest absolwentem Politechniki Gdańskiej, a przez pewien czas był również pracownikiem uczelni.

Czy mieszkańcy mają się czego obawiać? W przypadku wpisania Gdyni na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO pojawiają się pytania o to, czy zmieni to coś w codziennym funkcjonowaniu mieszkańców. Czy wpis na Listę Światowego Dziedzictwa oznacza zakaz remontów? Czy właściciele mieszkań będą musieli uzyskiwać nowe pozwolenia? Czy pojawią się dodatkowe przepisy? Pytani przez nas eksperci odpowiadają jednoznacznie, że nie.

Prof. Robert Hirsch zwraca uwagę, że monitoring zmian prowadzony jest od lat.



Kamienica Orłowskich przy ul. Świętojańskiej

Każda nowa inwestycja analizowana jest pod kątem wpływu na wartości zabytkowe.

- Modernistyczne centrum Gdyni jest objęte ochroną prawną od 2007 roku. Wpis na listę UNESCO nie wprowadza nowych ograniczeń, a jedynie zakłada monitoring, czy dotychczasowa ochrona jest sprawowana w ten sam sposób - wyjaśnia.

Decyzja UNESCO ma przede wszystkim charakter prestiżowy i międzynarodowy. Może natomiast przynieść wzrost zainteresowania turystów, większą rozpoznawalność miasta oraz jeszcze silniejsze poczucie odpowiedzialności za zachowanie jego dziedzictwa.

Mieszkańcy powinni przede wszystkim skupić się na tym, by dbać o historyczne budynki. Wieloletnie działania administracji miejskiej, w szczególności Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków, już przyczyniły się do wzrostu świadomości mieszkańców w zakresie wartości modernistycznego dziedzictwa Gdyni. To jednak od samych mieszkańców zależy, czy będą nadal szanować historyczne budynki, dbać o ich stan oraz rozumieć, dlaczego modernistyczne kamienice są dla Gdyni tak ważne.

- Tak naprawdę zabytków nie chroni samo prawo, tylko społeczeństwo. Jeżeli ludzie mają świadomość, że coś przedstawia

wartość, będą o to dbać - podkreśla prof. Jakub Szczepański.

Droga do UNESCO była znacznie dłuższa niż przygotowanie samego wniosku. Wniosek liczył setki stron dokumentacji, analiz urbanistycznych, planów, fotografii i opisów. Każdy argument musiał zostać poparty badaniami naukowymi, dokumentacją konserwatorską i porównaniami z innymi obiektami wpisanymi już na Listę Światowego Dziedzictwa.

Jak wspomina były wiceprezydent Gdyni Marek Stępa, sama praca nad dokumentem trwała blisko cztery lata. Najpierw w 2019 roku przygotowano zgłoszenie na tzw. Tentative List UNESCO, czyli listę informacyjną obejmującą obiekty, które w przyszłości mogą ubiegać się o wpis. Dopiero później rozpoczęło się opracowywanie właściwego wniosku. Dokument musiał spełniać rygorystyczne wytyczne UNESCO. Nie wystarczyło opisać historii miasta. Należało udowodnić wyjątkową wartość zabudowy w określonych granicach proponowanego do wpisu, porównać je z podobnymi realizacjami na świecie, przedstawić szczegółowe analizy urbanistyczne, wykazać skuteczność ochrony konserwatorskiej oraz przygotować plan zarządzania zabytkiem na kolejne lata. Gotowy wniosek został zło-

żony w sekretariacie UNESCO w styczniu 2023 roku.

Po złożeniu dokumentacji rozpoczął się kolejny etap, czyli międzynarodowa ocena prowadzona przez ekspertów ICOMOS - organizacji doradzającej UNESCO w sprawach dziedzictwa kulturowego. Najpierw sprawdzono poprawność formalną wniosku. Następnie rozpoczęła się wielomiesięczna analiza merytoryczna, która obejmowała zarówno dokumentację, jak i wizytę ekspertów w Gdyni. Latem 2024 roku do miasta przyjechał prof. Jörg Haspel z Berlina, który przeprowadził tzw. Technical Evaluation Mission. Oceniał nie tylko architekturę, ale również sposób zarządzania zabytkiem, funkcjonowanie ochrony konserwatorskiej oraz autentyczność historycznego układu urbanistycznego.

Prace nad dokumentacją prowadził trzyosobowy zespół autorski w składzie: prof. dr hab. inż. arch. Maria Jolanta Sołtysik, prof. dr hab. inż. arch. Robert Hirsch oraz dr inż. arch. Marek Stępa. Ze strony miasta prace zespołu wspierały Alina Limańska-Michalska, Celina Łozowska oraz Joanna Leman, która koordynowała tłumaczenie obszernej dokumentacji na język angielski.

W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Marek Stępa podkreśla, że potencjalny sukces Gdyni będzie zwieńczeniem procesu, który trwał około 25 lat. Najpierw trzeba było przekonać mieszkańców, że modernizm jest zabytkiem. Później objąć centrum ochroną prawną, uzyskać status Pomnika Historii, rozpocząć międzynarodową promocję miasta, zbudować zaplecze naukowe i dopiero na końcu przygotować dokumentację dla UNESCO.

MIASTO MUSIAŁO NAUCZYĆ SIĘ OPOWIADAĆ O SOBIE

Warto też zaznaczyć, że o sukcesie Gdyni nie decyduje jedynie wartość jej zabytków. Trzeba jeszcze tę wartość przekonująco przedstawić. Podkreśla to Marek Stępa, który mówi, że przez ostatnie dwadzieścia lat Gdynia świadomie budowała swoją pozycję w międzynarodowym środowisku badaczy architektury. Temu służył między innymi cykl konferencji „Modernizm w Europie - Modernizm w Gdyni”, organizowany od 2007 roku. Spotkania odbywały się średnio co dwa lata i gromadziły architektów, konserwatorów oraz historyków sztuki z całego świata. Do Gdyni przyjeżdżali eksperci z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Izraela, Stanów Zjednoczonych czy Republiki Południowej Afryki. Dyskutowano nie tylko o samym mieście, ale również o ochronie modernistycznego dziedzictwa w różnych częściach świata.

Szczególnie ważną rolę odegrali prof. Edward Denison z Londynu oraz Jeremy Hoffman, odpowiedzialny za ochronę modernistycznego „Białego Miasta” w Tel Awiwie. Obaj od początku przekonywali, że gdyńskie śródmieście ma potencjał, aby znaleźć się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Gdynia dołączyła do elitarnego grona miejsc uznanych za dziedzictwo całej ludzkości. Największym sukcesem i wartością nie będzie jednak sam prestiż. Najważniejsze może okazać się utrwalenie świadomości, że warto dbać o modernistyczne śródmieście. Będzie to świetne potwierdzenie dla mieszkańców tego, że budynki, które codziennie mijają, są częścią światowego dziedzictwa architektonicznego, a to może wyjść Gdyni i Polsce tylko na dobre.



Budynek Akwarium Gdyńskiego wzniesiono w 1938 roku. To przykład gdyńskiego modernizmu.

Minął rok od chwili, gdy Żurek objął funkcję ministra, a efektów rozliczeń nie widać....

Ei Polityka

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Kolejny zmarnowany rok. Wielkie oczekiwania poszły w niepamięć

Minął rok od chwili, gdy Waldemar Żurek objął funkcję ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Była to nominacja, z którą wiązano ogromne oczekiwania. Dla jednych miał być symbolem przywracania praworządności po latach sporów o sądownictwo. Dla innych - człowiekiem, który wreszcie uporządkuje chaos w wymiarze sprawiedliwości i doprowadzi do rozliczenia osób odpowiedzialnych za kontrowersyjne reformy poprzednich lat. Po dwunastu miesiącach można jednak odnieść wrażenie, że największym problemem nie jest już to, co minister zapowiadał, lecz to, czego nie udało się zrealizować.

ŁUKASZ ŻYGADŁO

Wymiar sprawiedliwości miał odzyskać stabilność. Sądy miały działać sprawniej. Status tzw. neosędziów miał zostać uregulowany. Prokuratura miała zostać odpolityczniona, a obywatele mieli odzyskać zaufanie do państwa. Takie były zapowiedzi. Rzeczywistość okazała się znacznie bardziej skomplikowana.

Dziś przeciętny obywatel, który trafia do sądu, nie ma poczucia, że nastąpił przełom. Nadal słyszy o wielomiesięcznych terminach rozpraw, o przeciążonych wydzia-

łach i o postępowaniach ciągnących się latami. Dla człowieka czekającego na wyrok nie ma większego znaczenia, kto odpowiada za obecny stan rzeczy - poprzedni minister, obecny minister czy wieloletnie zaniedbania całego systemu. Liczy się efekt. A ten pozostaje praktycznie taki sam.

Oczywiście nie można udawać, że minister sprawiedliwości dysponuje nieograniczoną władzą. Wiele zmian wymaga ustaw uchwalanych przez parlament, a część z nich napotyka zapowiadane weto prezydenta. To realna przeszkoda, której nie sposób pominąć. Jednak właśnie dlatego po-

litycy powinni ostrożniej formułować obietnice. Jeśli wiadomo, że bez współpracy innych organów państwa nie da się przeprowadzić kluczowych reform, to zapowiedzi szybkiego uzdrowienia wymiaru sprawiedliwości od początku były bardzo ambitne.

Najbardziej widocznym symbolem tego rozdźwięku między oczekiwaniami a rzeczywistością pozostaje kwestia tzw. neosędziów. To miał być jeden z fundamentów zmian. Tymczasem po roku problem nadal istnieje i nadal wywołuje spory zarówno w środowisku sędziowskim, jak i wśród prawników. Brakuje kom-

pleksowych rozwiązań ustawowych, a kolejne miesiące pokazują, że bez szerokiego porozumienia politycznego wyjście z tego impasu będzie niezwykle trudne.

Podobnie wygląda sytuacja w prokuraturze. Jej odpolitycznienie było jedną z najczęściej powtarzanych zapowiedzi nowej ekipy rządzącej. Rok później trudno jednak mówić o zakończeniu sporów dotyczących funkcjonowania tej instytucji. Nadal pojawiają się zarzuty o polityczny charakter części decyzji, a kolejne głośne śledztwa natychmiast stają się przedmiotem ostrego konfliktu między rządem a opozycją. Obywatele zamiast spokojnej pracy prokuratury obserwują kolejne konferencje prasowe i wzajemne oskarżenia.

Jeszcze wyraźniej widać to w kwestii rozliczeń polityków poprzedniej władzy. Był to jeden z najgłośniejszych elementów programu obecnej koalicji. Zapowiedziano szybkie i skuteczne wyjaśnienie wszystkich afer oraz postawienie przed sądem osób odpowiedzialnych za ewentualne nadużycia. Tymczasem po roku trudno wskazać spektakularne zakończenia tych postępowań. Sam premier Donald Tusk przyznał publicznie, że rozliczenia nie przebiegają tak, jak oczekiwała tego część wyborców. To szczere wyznanie pokazuje skalę problemu.

Nie oznacza to oczywiście, że przez ostatni rok nie wydarzyło się nic. Ministerstwo prowadziło prace organizacyjne, przygotowywało projekty zmian i podejmowało działania wewnątrz resortu. Problem polega jednak na tym, że z punktu widzenia zwykłego obywatela są to działania niemal niewidoczne. Człowiek, który czeka na zakończenie swojej sprawy cywilnej albo karnej, nie ocenia ministerstwa przez liczbę powołanych zespołów czy przygotowanych analiz. Ocenia je przez to, czy jego sprawa została rozpoznana szybciej niż rok wcześniej.

W tym kontekście z pewną ironią można zauważyć, że jedną z najbardziej zauważalnych zmian organizacyjnych stała się możliwość składania zeznań przez świadka na siedząco zamiast na stojąco. Oczywiście dla wielu osób starszych czy schorowanych jest to rozwiązanie praktyczne i potrzebne. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że przy wszystkich wielkich zapowiedziach dotyczących naprawy Temidy właśnie ta zmiana stała się najbardziej odczuwalna dla obywateli.

To oczywiście nie jest zarzut wobec samego rozwiązania. Problem polega na proporcjach. Jeżeli po roku funkcjonowania resortu najłatwiej wskazać zmianę dotyczącą pozycji świadka podczas składania zeznań, to trudno mówić o przełomie, którego oczekiwano.

Nie można też zapominać, że wymiar sprawiedliwości od lat jest

jedną z najsłabiej ocenianych instytucji publicznych. Kolejne ekipy rządzące obiecywały jego naprawę. Jedni chcieli zwiększyć niezależność sądów, inni poprawić ich efektywność, jeszcze inni zapowiadali głęboką reformę ustrojową. Efekt jest taki, że od kilku lat niemal każdy minister sprawiedliwości rozpoczyna urzędowanie od wielkich deklaracji, a kończy z poczuciem, że system okazał się znacznie trudniejszy do zmiany, niż zakładano.

To zresztą największy problem polskiego państwa. Reformy wymiaru sprawiedliwości od dawna stały się zakładnikiem politycznego sporu. Każda zmiana jest oceniana nie przez pryzmat jej skuteczności, ale przez to, która partia ją proponuje. W rezultacie kolejne projekty trafiają do politycznej zamrażarki, a obywatele nadal czekają na szybkie i przewidywalne sądy.

Można oczywiście argumentować, że Waldemar Żurek odziedziczył bardzo trudny resort. To prawda. Można wskazywać na konflikty konstytucyjne, brak współpracy między najważniejszymi organami państwa i ograniczenia wynikające z obowiązującego prawa. To również prawda. Ale równie prawdziwe jest to, że politycy sami budowali oczekiwania społeczne. To oni mówili o szybkim przywróceniu praworządności, sprawnym uporządkowaniu sytuacji w sądach i skutecznych rozliczeniach. Skoro takie deklaracje padły, naturalne jest, że po roku pojawiają się pytania o efekty.

Być może największą lekcją płynącą z tego roku nie jest ocena samego ministra, lecz ocena całego sposobu uprawiania polityki. W Polsce zbyt często wierzymy, że zmiana jednego nazwiska na drzwiach ministerstwa automatycznie rozwiąże wieloletnie problemy. Tymczasem wymiar sprawiedliwości jest jednym z najbardziej skomplikowanych organów państwa. Nie naprawia się go konferencją prasową ani nawet jednym projektem ustawy.

Po roku urzędowania Waldemara Żurka trudno mówić o przełomie. Bardziej trafne wydaje się określenie, że był to rok prób, zapowiedzi i częściowych zmian, które nie przełożyły się jeszcze na odczuwalną poprawę funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. A dla obywatela właśnie to jest najważniejsze. Nie liczba zapowiedzi, lecz odpowiedź na proste pytanie: czy dziś sprawiedliwość działa szybciej, sprawniej i bardziej przewidywalnie niż rok temu?

Na razie wielu Polaków odpowie na to pytanie z dużą rezerwą. I to chyba jest najbardziej wymagające podsumowanie pierwszego roku kierowania resortem sprawiedliwości przez Waldemara Żurka.

Żołnierze Cesarza wrócili na Piknik Napoleoński



Historia

Kolorowe mundury, huk armat, karabiny skałkowe i komendy wydawane tak jak ponad dwieście lat temu. Police na kilka godzin przeniosły się w czasy Napoleona Bonaparte.

MAREK JASZCZYŃSKI

Jedną z prezentowanych formacji był 4. Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego oddział, którego historia związana jest z najważniejszymi kampaniami napoleońskiej Europy. Żołnierze tej jednostki walczyli między innymi w Hiszpanii, podczas wyprawy na Rosję oraz w kampanii niemieckiej i francuskiej kończącej epokę Napoleona.

Na wydarzenie przyjechali rekonstruktorzy z różnych części Polski. Niektórzy pokonali nawet kilkaset kilometrów, aby wziąć udział w pokazach.

- To niesamowita okazja, żeby właśnie w Policach zobaczyć żołnierzy Księstwa Warszawskiego z okresu napoleońskiego. Koledzy przyjechali z różnych części kraju, aż po 900 kilometrów z drugiego końca Polski, aby tylko tutaj się u nas pojawić. Mamy oprócz tego gości z Niemiec: artylerię z Grossbeeren oraz z Eggesin-Blumenthal. Tam historycznie odbywały się bitwy, a do dziś organizowane są bardzo ciekawe inscenizacje okresu napoleońskiego - mówił Sławomir Tomanek z Polickiego Towarzystwa Strzeleckiego i Miłośników Broni Dawnej „Grajcar”.

JAK WYGLĄDAŁA PIECHOTA NAPOLEONA?

Jednym z najważniejszych punktów pikniku były pokazy musztry. Rekonstruktorzy pokazali sposób poruszania się oddziałów, formowania szyków oraz przygotowania do walki.

W czasach Napoleona wygląd munduru miał ogromne znaczenie. Charakterystyczne barwy pomagały dowódcom rozpoznać poszczególne oddziały na polu bitwy.

- Kolorowe mundury były po to, żeby dowódca stojący gdzieś na wzgórzu widział i rozpoznawał, gdzie ma jakie wojsko, gdzie są fizyliery, saperzy czy wołyżerowie. Różne pododdziały i pułki miały swoje barwy - tłumaczył Sławomir Tomanek.

Publiczność mogła także zobaczyć broń z początku XIX wieku. Rekonstruktorzy prezentowali karabiny skałkowe oraz wyjaśniali, jak trudna była ich obsługa.

To broń zupełnie inna niż dzisiaj. Kamień krzesła iskierkę, która zapalała proch na panewce, a następnie przez kanał ogniowy następował

wystrzał - opowiadali uczestnicy pikniku.

GRENADIERZY, FIZYLIERZY I WOŁYŻERZY

O tym, jak wyglądała struktura napoleońskiej piechoty, opowiadał Paweł Chodoruk z Polickiego Towarzystwa Strzeleckiego i Miłośników Broni Dawnej „Grajcar”.

- W tamtych czasach wojsko składało się tak naprawdę z trzech rodzajów żołnierzy, czyli grenadierów, fizyliery i wołyżerów. Grenadierzy to były takie największe chłopaki, najsilniejsze, używane do przełamywania linii, kiedy było to potrzebne, albo ratowania sytuacji w ostatniej chwili. Można powiedzieć, że byli odpowiednikami dzisiejszych wojsk specjalnych - wyjaśniał.

Grenadierzy byli elitą piechoty. Do tych oddziałów wybierano żołnierzy wyróżniających się wzrostem, siłą i odpornością.

Fizyliery stanowili podstawową masę piechoty liniowej.

- To była taka szara piechota, można powiedzieć najliczniejsza masa. Posiadali karabin i ładownicę. Ich zadaniem było pójść, strzelać i zaatakować przeciwnika na bagnety - mówił Paweł Chodoruk.

Najbardziej mobilną częścią piechoty byli wołyżerzy.

Byli prawni, szybcy i bardzo dobrze strzelający. Ich zadaniem było zawsze ochranianie maszerujących formacji. Szli na szpicy, prowadzili zwiad, osłaniali boki kolumn i zabezpieczali tyły - tłumaczył rekonstruktor.

Podczas pikniku pokazano także ładowanie karabinu skałkowego.

- Nie było tak jak dzisiaj. To był proces składający się z dwunastu ruchów, które żołnierz musiał opanować, aby sprawnie strzelać na polu bitwy. Dobry żołnierz był w stanie oddać do trzech strzałów na minutę - powiedział Paweł Chodoruk.

4. PUŁK PIECHOTY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO ŻOŁNIERZE WIELU FRONTÓW

Historia 4. Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego rozpoczęła się w okresie tworzenia polskich oddziałów u boku Napoleona. Jednostkę formowano głównie z mieszkańców departamentów warszawskiego i plockiego. Początkowo byli to przede wszystkim ochotnicy i rekruci, którzy mieli stworzyć fundament nowej polskiej armii.

W 1808 roku pułk stacjonował w Płocku. Po kampanii galicyjskiej z 1809 roku jego szeregi zostały uzupełnione o kolejnych żołnierzy, między innymi z Lubelszczyzny oraz Galicji. Trafiali tam również ludzie pochodzący z różnych części monarchii austriackiej Czesi, Węgrzy, Ślązacy i Niemcy.

Pełny skład pułku według wojskowych etatów miał liczyć około 2,5 tysiąca żołnierzy. Jednostka składała się z trzech batalionów piechoty, podzielonych na kompanie.

Pierwszy poważny sprawdzian dla młodego oddziału przyszedł podczas wojny z Prusami w 1807 roku. Żołnierze 4. Pułku Piechoty uczestniczyli w działaniach związanych z oblężeniem twierdzy Grudziądz oraz w licznych potyczkach.

Wkrótce pułk miał jednak trafić na znacznie trudniejszy front do Hiszpanii.

POLSKI PUŁK NA HISPANISKIM FRONCIE

Dla 4. Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego jednym z najważniejszych, ale też najtrudniejszych etapów historii była kampania hiszpańska. Polscy żołnierze trafili tam w ramach napoleońskiej ekspansji w Europie i szybko przekonali się, że wojna na Półwyspie Iberyjskim różniła się od wcześniejszych kampanii.

Hiszpania była krajem, w którym wojska Napoleona musiały walczyć nie tylko z regularnymi oddziałami przeciwnika, ale również z licznymi grupami partyzanckimi. Każdy marsz, zaopatrzenie czy ochrona posterunków wiązały się z ryzykiem ataku.

Żołnierze 4. Pułku Piechoty brali udział w wielu walkach, między innymi pod Puente del Almaraz, Ciudad Real, Talaverą de la Reina, Almonacidem i Ocaą. W kolejnych starciach zdobywali doświadczenie i budowali opinię oddziału zdyscyplinowanego oraz wytrzymalego.

Jednym z najbardziej niezwykłych epizodów w dziejach pułku była bitwa pod Fuengirolą w październiku 1810 roku.

FUENGIROLA: 400 POLAKÓW PRZECIWKO BRYTYJSKIEJ EKSPEDYKCJI

Bitwa pod Fuengirolą stała się jednym z symboli odwagi polskich żołnierzy epoki napoleońskiej. Niewielki garnizon dowodzony przez kapitana



FOT. A. GOLA, EFIMKOWSKA

Dziś pamięć o dawnych żołnierzach pielęgnują rekonstruktorzy. Dzięki takim wydarzeniom jak Piknik Napoleoński historia sprzed ponad dwóch stuleci pozostaje żywą opowieścią.

Franciszka Młokosiewiczza musiał stawić czoła znacznie liczniejszemu siłom brytyjsko-hiszpańskim dowodzonemu przez lorda Andrew Thomasa Blayneya.

14 października 1810 roku brytyjska flotylla dotarła w okolice zatoki Cala Morat, niedaleko Fuengirola. Na ląd zeszyły oddziały brytyjskie, które połączyły się z hiszpańskimi partyzantami. Ich celem było zdobycie zamku w Mijas, którego bronił polski oddział.

Brytyjczycy byli przekonani, że zdobycie pozycji będzie łatwym zadaniem. Lord Blayney miał wcześniej bardzo niską opinię o polskich żołnierzach i uważał ich za przeciwnika o niewielkiej wartości bojowej. Szybko miał jednak zmienić zdanie.

Gdy brytyjski wysłannik wezwał polskiego dowódcę do poddania zamku, kapitan Młokosiewicz odpowiedział krótko: „Chodźcie i weźcie go sobie”.

Po tej odpowiedzi rozpoczął się ostrzał prowadzony przez brytyjskie fregaty i kanonierki. Polacy zostali zmuszeni do samodzielnej obsługi znajdujących się w zamku dział, ponieważ hiszpańscy artylerzyści opuścili swoje stanowiska.

Szczególnie wyróżnił się sierżant Zakrzewski, który skutecznie wykorzystywał polskie działa przeciwko brytyjskim jednostkom. Jego ostrzał spowodował uszkodzenia jednej z kanonierek i straty wśród przeciwnika.

Następnie do ataku ruszyła brytyjska i hiszpańska piechota. Polscy obrońcy otworzyli ogień i odparli szturm. W walce zginął między innymi major Grant, dowódca II batalionu 89. Pułku Piechoty Connaught Rangers.

Po stronie polskiej rannych zostało kilkunastu żołnierzy, a obrażenia odniósł również kapitan Młokosiewicz.

Brytyjczycy nie zamierzali jednak rezygnować. W nocy przygotowali artylerię, która miała umożliwić zniszczenie murów zamku następnego dnia. W tym czasie do obrońców zaczęły docierać posiłki. Polski garnizon z Mijas pod dowództwem porucznika Chełmickiego przedał się przez brytyjskiej linie, a oddział z Alhaurinu dowodzony przez po-

rucznika Ignacego Bronisza zaatakował siły przeciwnika.

Rankiem 15 października sytuacja obrońców nadal była bardzo trudna. Brytyjski ostrzał artyleryjski uszkodził część zamku, a do atakujących dotarły dodatkowe posiłki.

Wtedy kapitan Młokosiewicz zdecydował się na ryzykowny ruch. Zamiast czekać na kolejny szturm, poprowadził około 130 żołnierzy do niespodziewanego ataku na brytyjskie stanowiska artyleryjskie.

Manewr całkowicie zaskoczył przeciwnika. Polacy, mimo ogromnej przewagi liczebnej Brytyjczyków, zdobyli baterię i skierowali przejęte działa przeciwko oblegającym. Ostrzał wywołał zamieszanie w szeregach przeciwnika i utrudnił jego przegrupowanie.

Po pewnym czasie Brytyjczycy przygotowali kontratak. Wtedy na pole walki wkroczył oddział Ignacego Bronisza z Alhaurinu. Uderzenie polskich żołnierzy z kilku stron doprowadziło do załamania brytyjskiej piechoty.

W walkach uczestniczyli także francuscy dragoni, którzy wsparli polskie działania. Lord Blayney został ranny i dostał się do niewoli. Według relacji jego życie uratował francuski dragon Frederic Petit, który powstrzymał żołnierzy chcących dokonać zemsty na brytyjskim dowódcy.

Po bitwie Blayney musiał przyznać, że polscy żołnierze okazali się przeciwnikiem znacznie groźniejszym, niż zakładał. W swoich wspomnieniach opisywał ich jako wojowników o twarzach poczerwiałych od dymu i prochu, z podartymi mundurami i zakrwawionymi ubraniami.

Zwycięstwo pod Fuengirolą stało się jedną z najbardziej znanych kart historii 4. Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego.

KAMPANIA ROSYJSKA I OSTATNIE LATA NAPOLEONA

Po walkach w Hiszpanii pułk powrócił do działań na innych frontach. W 1812 roku, podczas wyprawy Napoleona na Rosję, 4. Pułk Piechoty znalazł się w strukturach Wielkiej Armii.

WALORYZACJA

Możesz już przejść na emeryturę? Zrób to w lipcu, a dużo zyskasz

Emerytem opłaca się zostać w lipcu. Związane jest to z waloryzacją roczną i kwartalną, której podlega nasz kapitał emerytalny zgromadzony na koncie w ZUS.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

 Prawo do emerytury zależy wyłącznie od ukończenia powszechnego wieku emerytalnego wtynoszącego obecnie 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn oraz udowodnienia jakiegokolwiek okresu ubezpieczenia.

- Wniosek o emeryturę można już złożyć na 30 dni przed osiągnięciem wieku emerytalnego. Warto jednak pamiętać, że moment przejścia na emeryturę wpływa na wysokość przyszłego świadczenia - zaznacza Katarzyna Krupicka, regionalny rzecznik ZUS województwa podlaskiego.

BĘDZIE PODWÓJNA WALORYZACJA

Przejście na emeryturę to jedna z ważniejszych decyzji w życiu każdego człowieka. Wielu seniorów zastanawia się, w jakim miesiącu najkorzystniej złożyć wniosek o emeryturę, by była ona jak najwyższa. Podobnie jak w poprzednich latach najkorzystniejszy jest lipiec. Związane jest to z waloryzacją roczną i kwartalną, której podlega nasz zgromadzony na koncie kapitał.

W lipcu 2025 roku „stypendystką ZUS” została

pani Teresa z Grudziądza. - Choć uprawnienie emerytalne nabyłam już w marcu, specjalnie czekałam ze złożeniem wniosku do ZUS do lipca. Szef pozwolił mi popracować jeszcze przez te kilka miesięcy. Na początku ubiegłego roku umówiłam się na spotkanie z doradcą emerytalnym ZUS. Pani mi wyliczyła ile wyniosłaby moja emerytura w poszczególnych miesiącach. Lipiec zdecydowanie okazał się najkorzystniejszy. Zyskałam prawie 200 złotych miesięcznie - opowiada Czytelniczka.

WNIOSEK NAJLEPIEJ PO URODZINACH

Jeśli decyzja o zakończeniu aktywności zawodową zostanie podjęta i w kolejnym kroku wybieramy konkretną datę przejścia na emeryturę, to warto rozważyć stosunek pracy jeden lub dwa dni przed końcem miesiąca. Musimy wówczas zadbać by świadectwo pracy trafiło do ZUS-u jeszcze w tym miesiącu, w którym ustaje stosunek pracy. Wówczas otrzymamy za ten miesiąc pensję i pełną emeryturę. Jeśli natomiast rozwiążemy umowę ostatniego dnia miesiąca i złożymy świadectwo pracy nawet tego samego dnia, to emerytura będzie przyznana do

piero od następnego dnia po rozwiązaniu umowy o pracę. - Data złożenia wniosku o emeryturę jest bardzo ważna dla osób, które osiągnęły już wiek emerytalny i składają wniosek o świadczenie w późniejszym czasie tj. w kolejnych miesiącach po osiągnięcia wieku emerytalnego. Najkorzystniej jest złożyć dokumenty po dacie urodzenia, wówczas średnie dalsze trwanie życia będzie krótsze - podpowiada Katarzyna Krupicka.

DORADCA WYLICZY ŚWIADCZENIE

Przed ostatecznym podjęciem decyzji i złożeniem wniosku, warto skorzystać z wizyty u doradcy emerytalnego, który jest dostępny w każdej placówce ZUS-u. Ekspert wyliczy w kalkulatorze emerytalnym symulację wysokości prognozowanej emerytury i powie, o ile będzie ona wyższa, jeśli będziemy pracować dłużej.

Doradca emerytalny w ZUS podpowie także kiedy najkorzystniej przejść na świadczenie. Z usług doradcy można także skorzystać bez potrzeby przychodzenia do placówki w trak-

cie e-wizyty, czyli wideorozmowy z pracownikiem ZUS-u. Każdy może również samodzielnie wyliczyć emeryturę w kalkulatorze emerytalnym na profilu na eZUS lub w aplikacji mobilnej mZUS.

IM DŁUŻEJ PRACUJEMY, TYM WYŻSZA EMERYTURA

Wysokość emerytury zależy od kwoty zwaloryzowanych składek na koncie ubezpieczonego, zwaloryzowanego kapitału początkowego, środków zapisanych na subkoncie oraz średniego dalszego trwania życia. Wpływ na wysokość świadczenia ma również moment przejścia na emeryturę. Warto wiedzieć, że każdy przepracowany rok podwyższa wysokość świadczenia o ok. 8-12 proc.

Nie bez znaczenia są również zarobki. Im wyższe wynagrodzenie, tym wyższe składki i w konsekwencji wyższa emerytura. Pracując dłużej możemy liczyć na wyższe świadczenie. Wynika to z opłacenia dodatkowych składek, ich waloryzacji oraz mniejszej liczby miesięcy życia na emeryturze przyjętej do obliczeń.

DROBNE

Nieruchomości MIESZKANIA - KUPIĘ Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202	Zdrowie INTERNA WIZYTY domowe, 695-412-061 NEUROLOGIA Neurolog - specjalista, 602-691-580
Motoryzacja OSOBOWE KUPIĘ 1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606 AUTA uszkodzone - złomowanie, 604-542-022 ROLNICZE KUPIĘ 1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606	Usługi AGD RTV FOTO AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016 RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215 TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803 BUDOWLANO-REMONTOWE DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426 DACHY krycie, naprawy, 602-281-064 INSTALACYJNE ELEKTRYK, 693-741-682 Hydraulik A-Z, 721-933-455 Hydraulika, naprawy, 509-721-995 Przepychanie kanalizacji, 509-721-995 PORZĄDKOWE PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989
Finanse biznes KREDYTY, POŻYCZKI 0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44	
Praca ZATRUDNIĘ ZATRUDNIĘ Szwaczki,prasowaczki chałupniczki - dzianina 503-791-780	



Każdy przepracowany rok podwyższa wysokość świadczenia o około 8-12 proc.



Na swojej stronie internetowej napisał: „Co mam w planach? Wydanie nowej książki kulinarnej, a także (...) stworzenie linii produktów sygnowanych moją osobą.”

Remigiusz Robert Rączka urodził się 16 marca 1981 w Wodzisławiu Śląskim. Od 2001 roku jest związany z gastronomią, a od 2008 roku prowadzi audycje telewizyjne i radiowe dotyczące gotowania. Napisał książki: „Rączka gotuje na beztydzyń i świąnta” i „Zasmakuj w Sienkiewicz”.



Remigiusz Rączka, cesarz śląskiej kuchni. Zamknął restaurację i dostał order

AGATA SZYMBORSKA

Remigiusz Rączka ma prawo mówić o sobie „cesarz śląskiej kuchni”. Dzięki telewizji nie jest jednak znany tylko w regionie. Jego audycje i programy telewizyjne emitowane są w całej Polsce, on sam napisał dwie książki i... dostał order od prezydenta Andrzeja Dudy. Miał nawet restaurację, ale tę musiał zamknąć.

Remigiusz jest charyzmatyczny i charakterystyczny - mówi po śląsku i gotuje po śląsku, ale nie oznacza to, że zamyka się jedynie na kuchnię regionalną. Kiedyś do swojego programu zaprosił nawet Wiołę Błazucką, influencerkę mieszkającą w Korei Południowej

i prowadzącą popularny kanał „Pierogi z kimchi” - razem przyrządzali potrawy koreańskie, które mogłyby zagościć na śląskim stole.

Remigiusz Rączka prowadził też audycje radiowe, napisał dwie książki, z której jedna traktuje o kuchni znanej z prozy... Henryka Sienkiewicza. Oprócz tego Remigiusz Rączka uwielbia angażować się w promocję Śląska - lokalsi często mogą spotkać go na różnych festiwalach czy dniach miast. Rączka był i na Śląskich Targach Książki, i na festiwalu kulinarnym Śląskie Smaki. Za zaangażowanie w promocję regionu został odznaczony Brązowym Krzyżem za Zasługi - odznaczenie w imieniu An-

drzeja Dudy wręczył mu wicewojewoda śląski Jan Chruszcz w grudniu 2022 roku.

Prywatnie Remigiusz Rączka ma żonę, z którą doczekali się ukończonej córki. Skończył technikum hotelarskie, potem hotelarstwo i postanowił zostać nauczycielem młodszych pokoleń. Uczy w szkole zawodowej, chętnie angażuje się też w prywatne pokazy kulinarne dla firm. Co ciekawe, prowadził nawet własną restaurację w Wodzisławiu Śląskim, ale w 2020 roku musiał ją zamknąć. Interes dobiła pandemia, a Rączka podszedł do sprawy na tyle profesjonalnie, że nie chciał mieć pracowników niepewną wizją zatrudnienia w gastronomii.



Andreou odejdzie, ale przyszedł Gazibegović

W kadrze meczowej Widzewa zabrakło Streliosa Andreou. Po meczu trener Aleksandar Vuković powiedział, co było tego przyczyną.

– Jeżeli chodzi o Steliosa, to są prowadzone rozmowy na temat jego odejścia z klubu. On sam poprosił o to, żeby nie wystąpić, bo ryzykowałby kontuzją lub zamknięciem się na ewentualny transfer z kolejnego klubu, regulują to przepisy.

Tymczasem kolejnym nowym piłkarzem Widzewa został Jusuf Gazibegović. Bośniak trafił na al. Piłsudskiego na zasadzie wypożyczenia z 1. FC Köln. Umowa zawiera opcję wykupu.

Prawy obrońca z FC Köln, awansował do Bundesligi, ale o ile na niższym szczeblu pojawił się na boisku 11-krotnie, to na wyższym już tylko jeden raz. W efekcie przed rundą wiosenną sezonu 2025/26 został wypożyczony do Sturm, gdzie wrócił do wyjściowego składu.



Jusuf Gazibegović został nowym widzewiakiem.

– Byłbym szczęśliwy, gdyby po moich występach ludzie zobaczyli, że daję z siebie wszystko, widzieli we mnie wojownika na boisku, bo to było ze mną przez całą moją karierę i chcę znowu to poczuć. Chcę pokazać moje stare atuty: walkę, pojedynki, wyjścia do ofensywy i wykrzesać mnóstwo tej energii. Chcę po prostu pokazać prawdziwego siebie – powiedział Jusuf Gazibegović.

Były piłkarz Widzewa dał zwycięstwo Wiśle

WYNIKI MECZÓW I KOLEJKI EKSTRAKLASY PIŁKARSKIEJ:

● Wisła Kraków - GKS Katowice 2:1 (0:0)

1:0 - Marko Bozic (56, karny), 2:0 - Jordi Sanchez (60), 2:1 - Szymon Bartlewicz (79).

Widzów 31 344.

Piłkarze Wisły zwyciężeniem trzech punktów uczcili powrót, po czterech latach przerwy, do ekstraklasy. Mecz w Krakowie toczył się w znakomitej atmosferze, którą stworzyli kibice obydwu zespołów. Jednego z goli dla Wi-

śły zdobył były widzewiak - Jordi Sanchez

● Raków Częstochowa - Wisła Płock 1:2 (0:1)

0:1 - Marcin Flis (37), 0:2 - Żan Rogelj (49), 1:2 - Patryk Makuch (68, karny).

Widzów 5 227.

Przed piłkarzami Rakowa teraz dwa mecze wyjazdowe. Najpierw zespół trenera Dawida Krocza rozegra rewanżowe spotkanie w ramach eliminacji do Ligi Konferencji Europy (LKE) na Malcie, z Valettą, a później we Wrocławiu podejmować będzie go beniaminek ekstraklasy - Śląsk Wrocław. (HOF)



Jordi Sanchez strzałem głową zdobył gola dla drużyny Wisły Kraków.

DWA GOLE NIE DAŁY ZWYCIĘSTWA ŁÓDZIANOM. JEST NIEDOSYT



Mariusz Fornalczyk dał prowadzenie Widzewowi.

Piłkarze Widzewa zremisowali w 2:2 z Motorem Lublin w inauguracyjnym spotkaniu nowego sezonu ekstraklasy.

JAN HOFMAN

Kibice Widzewa mają prawo czuć duży niedosyt po tym meczu. Łodzianie prowadzili 2:1 i po pierwszej połowie wydawało się, że kontrolują przebieg tego spotkania.

Niestety, po przerwie gospodarze zagrali znacznie mniej agresywnie, tracąc dy-

namikę prezentowaną w I części pojedynku. To była woda dla młyn dla rywali.

Widzew słabo zaprezentował się w defensywie i mógł mówić o wielkim szczęściu, bowiem w końcówce meczu miał całą wielką szansę, bowiem piłka po uderzeniu zawodnika Motoru trafiła w słupki bramki gospodarzy.

Pierwsza część spotkania przyniosła całą furę emocji i dodatkowe osiem minut gry. Nim jednak mecz rozpoczął na dobre, to już go sędzia przerwał go na kilka minut. To był efekt kibicowskiej pirotechniki, która z trybun przeniosła się na murawę.

Dziesięć minut później trybuna stadionu umilkła.

Po rzucie wolnym wykonywanym przez zawodnika Motoru, najwyżej w polu karnym wyskoczył Bergier, ale miał pecha, bowiem skierował głowę piłkę do własnej bramki.

Na szczęście gospodarze nie załamali się takim obrotem sprawy. Łodzianie w dwudziestej minucie przeprowadzili składną dynamiczną akcję prawą stroną boiska. zaczął ją hiszpański duet, Alvarez zagrał do Baeny, ten wrzucił piłkę w pole bramkowe, a akcję strzałem głową wykończył Fornalczyk.

W kolejnej akcji Fornalczyk dośrodkował w pole karne, ale piłkę odbił Łęgowski. Widzewiacy reklamo-

wali, że uczynił to ręką. Sędzia przerwał mecz i rozpoczął konsultacje z centrum VAR. Choć trwały one kilka minut, jednak nic one nie dały, bowiem arbiter musiał sam podjąć decyzję i w tym celu podbiegł do monitora przy linii bocznej. Także i on wahał się jakiś czas, ale ostatecznie zdecydował, że karny Łodzian należy się. Skutecznie jedenastkę wykonał Bergier, czy zmaszał winy z 13. minuty.

Po wznowieniu drugiej części spotkania kibice czterokrotnych mistrzów Polski przecierali oczy ze zdziwienia. Widzewiacy kompletni zapomnieli, że w ekstraklasie należy walczyć i po 180 sekundach gry goście cieszyli się z doprowadzenia do remisu. Pomogło im w tym wielkie gapiostwo łódzkiej defensywy. Później piłkarze z Lublina zaatakowali z wielką pasją i Widzew tylko dzięki wielkiej indolencji rywali nie stracił kolejnych bramek.

Widzewski szkoleniowiec zdecydował się na dość zaskakujące rozwiązanie. Na ławce rezerwowych zasiadł reprezentant Polski - Karol Świdzki. Vuković tłumaczył swoją decyzję tym, że w wyjściowej jedenastce postawił na piłkarzy, którzy w poprzednich rozgrywkach utrzymali elitę dla drużyny z Al. Piłsudskiego. Wśród rezerwowych znalazł się także inny leni nabytek Łodzian - Hiszpan Mario García.

Bergier trafił do dwóch bramek

WIDZEW ŁÓDŹ - MOTOR LUBLIN 2:2 (2:1)

0:1 - Bergier (13, samobójczy), 1:1 Fornalczyk (20), 2:1 Bergier (28, karny), 2:2 - Mbaye (49).

Żółte kartki: Shehu, Cheng, Krajewski (Widzew), Luberecki, Meyer (Motor).

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa).

Widzów 17 256.

Widzew: Dragowski - Krajewski, Wiśniewski, Visus,



Sebastian Bierger

Cheng - Alvarez, Shehu, Kornvig (81. Selahi) - Baena (65. Świdzki), Bergier, Fornalczyk (90+4, Żyro).

Motor: Popa - Santos, Bartoś, Bereszynski (83. Plavotic), Luberecki - Bourhane (63. Meyer), Łęgowski (78. Simon), Rodrigues - Mbaye Jaques Ndiaye (83. Haxha), Czubak, Ronaldo (78. Aiko).

W piątek, w II kolejce, Widzew zagra w Płocku z Wisłą (godz.18). (HOF)

W STARCIU DRUŻYN PEŁNYCH DEBIUTANTÓW NIE BYŁO ZWYCIĘZCY

Trudno mówić, aby piłkarze ŁKS zaliczyli udaną premierę nowego sezonu pierwszej ligi.

JAN HOFMAN

Na pewno w żadnym wypadku remisu w Siedlcach z tamtejszą Pogonią (1:1) nie można traktować w kategoriach sukcesu. Rywal słaby, a jednak potrafił wywalczyć punkt w starciu z Łodzianami. Latem w ŁKS dokonali prawdziwego wietrzenia w szatni, ale trudno w tej chwili stwierdzić, że przyniosło to wzmocnienia jakości tej drużyny. W wyjściowym składzie zagrali czterej nowi – Damian Węglarz, Dominik Sokół, Marcel Błachewicz i Kacper Nowakowski, a z ławki rezerwowych weszli na boisko kolejni: Julian Keiblinger, Karol Podliński i Michał Kaput. Piłkarze nie ośnili dyspozycją, ale wypada liczyć, że już w kolejne odskrośnięcie ligowej batalii wypadną znacznie lepiej.



Tym razem Fabian Piasecki nie zdobył gola.

Co ciekawe także w Pogoni było wiele debiutów. Po raz pierwszym w drużynie z Mazowsza zagrali: Pierwsze spotkania: Jakub Barczak, Filip Kendzia, Mateusz Kizyma, Szymon Kobusiński, Mateusz Marzec i Przemysław Szur i Rafał Makowski.
INNE WYNIKI I KOLEJKI:
● **Unia Skierniewice - Stal Mielec 1:2 (0:1)**
o:1 - Kamil Odolak (39), o:2 - Kamil Odolak (62), 1:2 - Ołeksandr Hawrylenko (65).

● **Puszcza Niepołomice - Polonia Warszawa 0:1 (0:0)**
o:1 - Simon Skrabb (84).
Piłkarze stołecznej drużyny pierwszy raz w historii pokonali Żubry. Było to pierwsze oficjalne spotkanie Polonii Warszawa pod wodzą nowego szkoleniowca, Piotra Stokowca
● **Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Ruch Chorzów 2:0 (0:0)**
1:0 - Kamil Zapolnik (47), 2:0 - Kamil Zapolnik (66).
- Tak jak podkreślałem w wywiadach przedmeczowych, że pierwsze mecze są

owiane tajemnicą - powiedział Waldemar Fornalik, trener Niebieskich. - Każdy jest ciekaw, jak to będzie wyglądało, szczególnie w obliczu zmian, jakie kluby dokonują, w obliczu transferów. Muszę powiedzieć, że po pierwszej połowie nikt z nas, trenerów i zawodników, nie przypuszczał chyba, że nie przywieziemy przynajmniej punktu z Niecieczy. Do przerwy powinniśmy prowadzić, zdobywać w niej bramki. Wtedy druga połowa zupełnie inaczej by wyglądała.

EXPRESS

● Sztafeta 4x400 m łódzkiego AZS wywalczyła złoty medal mistrzostw Polski, które odbyły się w Białymstoku. Jan Adamczewski, Wiktor Wróbel, Kajetan Duszynski, Maksymilian Szwed uzyskali czas 3.07,18. Łódzianie wyprzedzili AZS Poznań - 3.08,15 (Mikołaj Pyska, Jakub Chmielarz, Kacper Rozenkowski, Marcin Karolewski) i AZS UMCS Lublin - 3.12,15 (Remigiusz Zazula, Bartosz Kitliński, Łukasz Bańka, Patryk Grzegorzewicz)



Maksymilian Szwed

● Lider samochodowych mistrzostw Europy Fin Teemu Suninen (Skoda Fabia RS Rally2) wygrał na Śląsku Rajd Polski, czwartą rundę cyklu ERC i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce zajął mistrz Polski w sezonie 2025 Jakub

Matulka, który stracił do Fina 9,7 s, a trzeci był obrońca tytułu rajdowego mistrza Europy Mikołaj Marczyk (obaj Skoda Fabia RS Rally2) - strata 13,5 s.
● Polscy żużlowcy przegrali z Australią 41:49 w towarzyskim meczu, który odbył się w Rybniku. Dla obu reprezentacji był to ważny sprawdzian przed Drużynowym Pucharem Świata. Finał odbędzie się 29 sierpnia na PGE Narodowym w Warszawie.
● Słoweniec Tadej Pogacar z ekipy UAE Team Emirates-XRG piąty raz w karierze wygrał największy wyścig kolarski - Tour de France. Drugi był Belg Remco Evenepoel (Red Bull-Bora-hansgrohe), a trzeci Meksykanin Isaac del Toro, kolega triumfatora z ekipy ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Pogacar wyrównał tym samym rekord Francuzów Jacques'a Anquetila i Bernarda Hinault, Belga Eddy'ego Merckxa i Hiszpana Miguela Induraina, którzy triumfowali w „Wielkiej Pętli” po pięć razy w karierze.
● Mistrz świata Brytyjczyk Lando Norris z McLarena wygrał wyścig Formuły 1 o Grand Prix Węgier, 11. rundę mistrzostw świata. To jego pierwszy triumf w tegorocznym sezonie i dwunasty w karierze. Drugie miejsce zajął czterokrotny mistrz świata Holender Max Verstappen z Red Bulla, a trzeci był lider cyklu Włoch Kimi Antonelli z Mercedesa. W klasyfikacji generalnej Antonelli umocnił się na pozycji lidera.

PATRONAT NASZEMIASTO.PL

0011554310

Lorena Wiebes zdominowała 4. Tour de Pologne Women

Od piątku do niedzieli czołowe drużyny kolarskie świata rywalizowały w 4. Tour de Pologne Women, rozegranym na trasie z Tomaszowa Lubelskiego do Lublina. Zawodniczki ścigały się na trzech etapach, a bezkonkurencyjna okazała się Lorena Wiebes. Holenderka z Team SD Worx-Protime wygrała wszystkie etapy oraz Klasyfikację Generalną ORLEN i Klasyfikację Najaktywniejsza Zawodniczka LOTTO.

Wielkie kolarstwo ponownie zawitało do Polski. W dniach 24-26 lipca rozegrano 4. Tour de Pologne Women - największy kobiecy wyścig w regionie, który w tym roku zyskał prestiżową rangę UCI ProSeries. Miało to odbicie w świetnej obsadzie - na starcie stanęło aż 8 drużyn UCI

Women's WorldTour i 14 Polek. Zmagania wystartowały etapem z Tomaszowa Lubelskiego do Zamościa, poprowadzonym po pagórkowatej, 138-kilometrowej trasie. W sprinterskim finiszu z okrojonej grupy najszybsza była Lorena Wiebes (Team SD Worx-Protime), która została

pierwszą liderką Klasyfikacji Generalnej ORLEN. Podium uzupełniły Barbara Guarischi (Team SD Worx-Protime) i Marthe Truyen (Fenix-Premier Tech). Na etapie 5. miejsce zajęła Olga Wankiewicz z MAT ATOM Developer Wrocław. Nazajutrz peleton przystąpił

do rywalizacji z Włodawy do Lubartowa. Na mecie ponownie najlepsza była Lorena Wiebes, która finiszowała przed Larą Gillespie (UAE Team ADQ) i Elisą Balsamo (Lidl-Trek). W czołowej „10” uplasowały się Olga Wankiewicz i Kaja Rysz. Rywalizację w 4. Tour de Pologne Women zwinęły nieco ponad 100-kilometrowy etap z Janowca do Lublina. W wymagającym finiszu po raz trzeci po wygranej sięgnęła Wiebes. Na podium ponownie zameldowały się Balsamo

i Gillespie, które w takiej samej kolejności uplasowały się w Klasyfikacji Generalnej ORLEN. 9. miejsce zajęła w niej najlepsza z Polek - Wankiewicz. Lorena Wiebes wygrała także Klasyfikację Najaktywniejsza Zawodniczka LOTTO. - Tour de Pologne Women wyszedł nam bardzo ładnie. Zgłosiło się aż 8 drużyn UCI Women's WorldTour, składy były bardzo silne. Bardzo cieszyły mnie tłumy kibiców na startach, metach, premiach. Było tak, jak w Tour de Pologne dla mężczyzn

LANGTEAM
- było wielkie zainteresowanie, udało nam się zrobić świetną promocję kobiecego kolarstwa - podsumował Czesław Lang. Za sprawą transmisji w Telewizji Polskiej, Eurosporcie i na platformie streamingowej HBO Max, wyścig był dostępny dla milionów kibiców w Polsce i 65 krajach, promując Polskę i województwo lubelskie na całym świecie.

4.Tour de Pologne women

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

24.07 TOMASZÓW LUBELSKI - ZAMOŚĆ 25.07 WŁODAWA - LUBARTÓW 26.07 JANOWIEC - LUBLIN

UCI WOMEN'S PROSERIES

LANGTEAM

ORLEN

Lubelskie Smakuj życie!

LOTTO

ARCHE HOTELE

quest

studio55

JUNGHEINRICH

CINEMA CITY

nasze miasto.pl

CITYBOARD

GRUPA TRANSPORTOWA

dpd

OAKLEY

DIETY OD BROKULI

CISOWIANKA

Polish ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

PHH

Toyota z Radości

LEXUS WARSZAWA RADOŚĆ

onet

SPÓRTOVI

EUROSPORT



- **BARAN (21.03-19.04)**
Dzisiaj wszystko będzie sprzyjało sprawom finansowym. Wymarzona inwestycja albo planowany od dawna zakupy znajdą się w zasięgu ręki.
- **BYK (20.04-22.05)**
Dziś czeka cię miła niespodzianka - jakiś prezent albo niespodziewany przyływ gotówki. Na twojej drodze stanie też ktoś bardzo intrygujący.
- **BLIŹNIĘTA (23.05-21.06)**
Nie bądź taki niedostępny. Tak naprawdę to właśnie ty najgorzej na tym wychodzisz, choćby z tego względu, że nie docierają do ciebie ważne wiadomości.
- **RAK (22.06-22.07)**
Będziesz miał wiele powodów do radości. Twoje najgorsze przewidywania się nie sprawdzają, a te optymistyczne - owszem.
- **LEW (23.07-23.08)**
Pojawi się wiele ofert, propozycji i okazji. Z żadnej nie rezygnuj, ale racjonalnie je wykorzystaj.
- **PANNA (24.08-22.09)**
Nie zamartwiasz się problemami zawodowymi. Już wkrótce wyjaśnią się same, a osoby, które były ci mało życzliwe, zmienią front.
- **WAGA (23.09-22.10)**
Podziwiasz szwajcarskie zegarki? Dzisiaj powinieneś się tak zachowywać jak one. Brak dokładności i punktualności ściąganie na ciebie gromy.
- **SKORPION (23.10-21.11)**
Nie będziesz umiał przebić się ze swoimi racjami, choć wydaje się, że są one święte. Może i są, ale nieodpowiednio je prezentujesz innym.
- **STRZELEC (22.11-21.12)**
Dziś pojawi się zapowiedź istotnych zmian, na które od dawna czekasz. Nie ujawniaj na razie swoich pomysłów z tym związanych, bo zapeszysz.
- **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Jeśli masz wrażenie, że otaczają cię same drapieżniki, to trzymaj się na bezpieczną odległość.
- **WODNIK (20.01-18.02)**
Nie denerwuj się na zapas. Sprawy życiowe trochę ci się komplikują, ale emocje zostaw na moment, gdy będą już znane wszystkie szczegóły.
- **RYBY (19.02-20.03)**
Twoja nieufność zostanie przełamana i popatrzyś na życie optymistycznie. W tym dobrym nastroju przyjdą ci do głowy znakomite pomysły.

KALENDARIUM



- 1966 – w Łodzi urodził się Grzegorz Filipowski, najlepszy polski tyżwiarz figurowy.
- A ponadto:**
- 1295 – Władysław Łokietek, późniejszy król Polski, jako właściciel Zgierza, przekazał dochody z miasta swojemu pisarzowi.
- 1796 – król pruski Fryderyk II kradnie polskie majątki na terenie obecnego województwa łódzkiego.
- 1921 – pożar kościoła w Zduńskiej Woli.
- 1925 – w Bełchatowie urodził się Harry Haft, amerykański bokser zawodowy, pierwsze pojedynki toczył w niemieckim obozie śmierci. SS-mani mówili o nim „Żydowska Bestia”.

W APARACIE



- **W weekend na Targach Stacja Księży Młyn** można było kupić nie tylko rzeczy dawne, ale i te jak najbardziej nowe i nieużywane. I niekoniecznie związane z porą roku. Bo takie czapeczki mogą się przydać zimą, choć nie tylko. W ostatnią niedzielę były bowiem imieniny Anny, a jak wiadomo „od Anki, zimne wieczory i poranki”...

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) często płynie z kranu,
- 10) angielskie lub kurze w kuchni,
- 11) do unieruchamiania złamanej kończyny,
- 12) ptak z polskiego godła,
- 14) profesja wyuczona w szkole,
- 15) ssak leśny,
- 16) za sterami awionetki,
- 19) rozległy widok z wieży,
- 23) oszustwo,
- 27) najniższe położone miejsce na statku,
- 28) część pióra wiecznego,
- 29) mały w zaroślach,
- 30) tkanina na letnie sukienki,
- 33) gigant na stoku narciarskim,
- 37) Jan, znany polski językoznawca,
- 38) poślubił Oleńkę Billewiczówną,
- 39) miasto z festiwałem polskiej piosenki,
- 40) najgrubszy palec,
- 41) pracuje na krakowskim rynku.

Pionowo:

- 1) Komancze lub Czarne Stopy,
- 2) duża jaszczurka tropikalna,
- 3) imię papieża,
- 4) Bohatyrowicz, bohater powieści „Nad Niemnem”,
- 5) wykopany łopata,
- 6) uciskowa na ranie,
- 7) współudział w zdobyciu bramki,

1		2		3		4		5		6		7		8		9
10												11				
				12					13							
14												15				
						16	17			18						
19	20		21		22					23		24		25		26
							27									
28										29						
30		31		32								33	34		35	36
37												38				
39													40			
				41												



- 8) kłamiwe tłumaczenie się,
- 9) hultaj, nic dobrego,
- 13) tlon na zakupy,
- 17) zielony przystanek dla kawiarawany,
- 18) uchwyt przy warsztacie ślusarskim,
- 20) twórca dzieła,
- 21) pociąg – odjazd; samolot - ?,
- 22) obszar wodny,
- 24) sakiewka Sarmaty na dukaty,

- 25) dodatnia lub ujemna charakteru,
- 26) pokrywa kufra,
- 30) napój z owoców, w który wpadła śliwka,
- 31) dba o czystość środowiska naturalnego,
- 32) czeka kawalera według Gogola,
- 34) kieliszek wina,
- 35) klub piłkarski z Gdańska,
- 36) rybna lub ziemniaczana.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Gdy się grzmot w lipcu od południa poda, drzewom się znaczy szwank i nieuroda.

Gdy w lipcu słońce dopieka, burza niedaleka.